

Cenny dar Rządu Republiki Indii dla Rządu PRL

WARSZAWA. — W dniu 14 bm. ambasador Republiki Indii p. K. P. Sivesankara Menon złożył wizytę ministrowi Kultury i Sztuki W. Sokorskiemu. W czasie wizyty ambasador przekazał na ręce ministra cenny dar Rządu Republiki Indii dla Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w postaci 21 dzieł malarstwa hinduskiego. Minister Sokorski złożył podziękowanie za hojny dar, który stanowi widomy znak pogłębiającej się przyjaźni między narodami polskim i hinduskim, przyjaźni służącej sprawie pokoju. Minister podkreślił ogromne zainteresowanie społeczeństwa polskiego wybitnymi osiągnięciami sztuki hinduskiej oraz wielką wagę, jaką naród polski śledzi walkę narodów Indii o szczęśliwą przyszłość, o pokój.

W swej odpowiedzi ambasador Menon mówił o budzie nacji się narodów Azji, o roli kultury i sztuki oraz wyraził radość z możliwości przekazania daru, będącego wyrazem przyjaźni i szacunku, jakie naród hinduski żywi dla narodu polskiego. Ambasadorowi towarzyszyła małżonka oraz członkowie ambasady. Byli również obecni przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz świata artystycznego. Uroczystość zakończyła się przyjęciem, które upłynęło w serdecznej atmosferze.

**Członkowie
Biura Politycznego
KC PZPR
na przedstawieniu
sztuki Kruczkowskiego**

WARSZAWA. — W dniu 13 bm. na przedstawienie sztuki L. Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel” przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR z I sekretarzem KC Bolesławem Bierutem na czele oraz członkowie Rady Państwa i Rządu.

Na Konferencji Genewskiej Doniosłe oświadczenie ministra Mołotowa w sprawie problemu Indochin

GENEWA. — Na piątkowym posiedzeniu Konferencji Genewskiej poświęconym problemowi indochińskiemu, przewodniczył minister Mołotow.

W Białymstoku i Hajnówce FESTIWAL zespołów teatralnych

W sobotę i w niedzielę (tzn. 15 i 16 maja) w Białymstoku i Hajnówce odbędzie się festiwal zespołów teatralnych organizowany przez Okręgową Radę Związków Zawodowych. W Białymstoku przedstawienia odbywać się będą w dwóch miejscach: przy Szosie Żółtkowskiej w Domu Kolejarza i w świetlicy Białostockiej Fabryki Sklejek; w Hajnówce natomiast — w sali kina związkowego. W festiwalu wezmą udział zespoły teatralne nie tylko białostockich i hajnowskich zakładów pracy. W niedzielę w Domu Kolejarza wystąpią np. pracownicy PSS z Łomży z inscenizacją znanej powieści Orzeszkowej „Niziny”, kolejarze z Łop z komedią Fredry „Zręczność i przekora” oraz robotnicy z Państwowego Tartaku w Czarnej Wsi ze sztuką Głębowa „Będziemy żyć”. Do Hajnówki natomiast przyjadą zespoły z Białowieży, Bielska Podlaskiego i Milejczyca. Festiwal trwać będzie: w Białymstoku — w sobotę od godz. 17-21, a w niedzielę od godz. 12-20; a w Hajnówce w sobotę od godz. 17-20, w niedzielę od godz. 10-20. (jr)



Przemysł na Zaporozu

Rozwój gospodarki Ukrainy w szybkim tempie postępuje naprzód. W ciągu 2 lat produkcja przemysłowa wzrosła o 29 proc. W 1953 roku zakłady przemysłowe dały o 50 proc. większą produkcję niż w roku 1950. Oddział walcowania na zimno fabryki „Zaporożstal” osiąga doskonałe wyniki pracy podnosząc systematycznie produkcję i jej jakość oraz obniżając koszty własne. NA ZDJĘCIU: rulony walcowane na zimno blachy stalowej. (FOT — CAF)

Nowe nominacje na stanowiskach rządowych

WARSZAWA. — Rada Państwa na wniosek Prezesa Rady Ministrów na podstawie art. 29 ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanowiła:

- 1) Obywatela wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza powołać na stanowisko ministra Górnictwa przy równoczesnym odwołaniu z tego stanowiska obywatela Ryszarda Nieszporka, obywatela Piotra Jaroszewicza łączyć będzie urząd wiceprezesa Rady Ministrów ze stanowiskiem ministra Górnictwa.
- 2) Powołać obywatela Stanisława Łapota na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów.
- Prezes Rady Ministrów na wniosek wiceprezesa Rady Ministrów i ministra Górnictwa Piotra Jaroszewicza powołał na stanowisko pierwszych wiceministrów

Górnictwa obywatela Ryszarda Nieszporka i obywatela inż. Franciszka Waniołkę, dotychczasowego zastępcę przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Krajowy Zjazd S D rozpoczyna obrady 16 bm.

WARSZAWA. — 16 maja br. o godzinie 9-ej rozpoczyna się w Warszawie obrady Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego.

Na zjeździe wygłoszone zostaną następujące referaty: referat sprawozdawczy Centralnego Komitetu — wygłosi przewodniczący CK SD Wacław Barcikowski, referat o zadaniach Stronnictwa Demokratycznego w związku z uchwałami II Zjazdu PZPR — sekr. generalny CK SD Leon Chojn oraz referat organizacyjno-statutowy — zastępca sekretarza generalnego CK SD Zygmunta Moskwa.

Podczas obrad Zjazdu sprawozdania złożą: Centralny Sąd Partijny, główny rzecznik interesu partyjnego oraz Centralna Komisja Rewizyjna.

Na zjeździe przedłożone będą do uchwalenia zmiany w statucie Stronnictwa Demokratycznego oraz przeprowadzone zostaną wybory władz naczelnych Stronnictwa.

Ewakuacja rannych z Dien Bien Fu

PARYŻ. Jak donoszą agencje zachodnie 14 bm. rozpoczęła się ewakuacja ciężko rannych żołnierzy francuskich z Dien Bien Fu.

Z pobytu delegacji związkowców w ZSRR



NA ZDJĘCIU: członkowie polskiej i węgierskiej delegacji związkowej na spacerze na nabrzeżu Donu w Rostowie. (FOT — CAF)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
ROK IV. Nr 114 (838) BIAŁYSTOK, 15 - 16 maja 1954 r. A Cena 20 gr.

Każdy dzień opóźnienia — to straty w zbiorach

Szybciej trzeba zakończyć sadzenie ziemniaków oraz siew buraków cukrowych i lnu

Coraz więcej gromad melduje o zakończeniu prac polowych

Mimo przejściowych chłódów tempo siewów nie słabnie i coraz to nowe gromady i gminy woj. białostockiego meldują o ich całkowitym zakończeniu. Między innymi zakończyły całkowicie siewy, z sadzeniem ziemniaków włącznie, gm. Wizna, Kofaki i inne w pow. łomżyńskim oraz kilka

gmin w powiecie wysoko-mazowieckim. Ogółem chłopci w tych powiatach wykonali już plan siewów buraków cukrowych i lnu w ponad 80 proc. a sadzenie ziemniaków w 90 proc.

Tuż za Łomżą i Wysokiem Mazowieckiem idzie pow. sokólski, gdzie siewy pastewnych wykonano w 100 proc., przemysłowych w 70 proc. i sadzenie ziemniaków w 75 proc. W powiecie sokólskim najgorzej przebiegają siewy w gminach zachodnich, jak Korycin i Suchowola, posiadających gleby ciężkie.

Najślabiej przebiegają siewy w powiatach północnych i w pow. mońkowskim, chociaż ostatecznie poważnie naprzód posunęły się siewy w pow. elkim. Trzeba więc w tych powiatach jeszcze bardziej wzmoczyć tempo robót polowych, bo każdy dzień opóźnienia, to poważne straty w przyszłych zbiorach.

Dużym mankamentem w naszej kampanii siewnej jest zbyt późny siew lnu. Dotychczas województwo plan zasiewu lnu wykonało zaledwie w 60 proc. Złym też objawem jest fakt, że chłopci uprawiający len używają do siewu własnych niekwalifikowanych i nie zawsze należycie doczyszczonych nasion. Tymczasem GS posiadają w magazynach spore ilości nasion lnu, szczególnie odmiany kwitnącej biało o wysokiej wartości włókna i trzeba aby te nasiona były użyte do siewu. Tym bardziej, że są one czyszczone na gromperze, a więc zupełnie wolne od kianianki. Cena nasion lnu kwalifikowanego jest zaledwie o 20 proc. wyższa od cen rynkowych, przy czym rolnicy otrzymują nasiona na warunkach kredytowych. Póki więc jeszcze czas należy pobrać wartościowe nasiona, przez co podniesiemy wydajność upraw lnu i osiągniemy wyższą jakość włókna.



Przejawianie troski o kobiety pracujące i jej dziecko — to jedno z wielu poważnych zadań, jakie ma do spełnienia Rada Kobieta w zakładzie pracy. Osiągnięciem na tym odcinku może poszczycić się Rada Kobieta w Zakładach 22 Lipca w Warszawie. NA ZDJĘCIU: przewodnicząca Rady Kobiety — Jadwiga Staśkiewicz jest niemal codziennym gościem w żłobku. Uzgadnia ona z kierowniczką Trenu Jagielską wszystkie sprawy dotyczące żłobka. (CAF — fot. Plekowskiej)

XXIV Sesja WRN

20 maja br. o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium WRN przy ul. Mickiewicza 3 odbędzie się XXIV Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Przedmiotem obrad będzie uchwalenie budżetu zbiorczego oraz planu gospodarczego na rok 1954.

Decydujące dni w Zambrowie

Kombinat będzie „pałacem pracy” Powiększa się lista przodowników

Pierwszym obiektem, który niedawno całkowicie zakończył budowniczość zambrowskiego kombinatu, jest stołówka dla przyszłej załogi. Piękne sale jadalne, zmechanizowana i nowoczesnie urządzona kuchnia i w ogóle całość elegancko wykonanego wnętrza tego budynku daje wycinkowy obraz warunków, jakie przygotowano dla zambrowskich włókniarzy.

A przecież stołówka jest tylko małym fragmentem, bo cała przedziałnia dosłownie obudowuje się naokoło budynkami pomocniczymi. Prócz pomieszczeń biurowych znajdują się natryski, wanny, gabinety przychodni lekarskiej, duża aula itp.

Specjalne urządzenia wentylacyjne zapewnią stały dopływ świeżego powietrza do przedziałni.

Już teraz widać, że kombinat bawelniany będzie po prostu pałacem pracy.

Na decydującym etapie przed rozruchem przodują w pracy członkowie partii: murarz tow. Minkiewicz, betoniarz tow.

Królak pierwszy w Pardubicach



Szczegółowe sprawozdanie z X etapu Wyścigu Pokoju na str. 2.

Nowe maszyny rolnicze KOMBajn do zbioru buraków i marchwi

MOSKWA. — Fabryka maszyn rolniczych w Moskwie dostarcza rolnictwu coraz nowych maszyn. Wyprodukowała ona liczny sprzęt mechaniczny do walki ze szkodnikami roślin, m. in. przy czepny opryskiwacz, który w ciągu 1 minuty rozpryskuje do 100 litrów roztworu chemicznego. Nowy kombajn do zbioru buraków i marchwi, wykopuje je, oczyszcza z ziemi i liści oraz ładuje do zbiorników.

Wielką pomoc okażą kolchoznikom w okresie sianokosów nowe kosiarki trójrzędowe.

Olkowski i montażysta tow. Kobielski. Wydajność ich pracy sięga 300 proc. normy. W tym ważnym momencie przełamała kryzys i zaczyna znów się wyróżniać młodzieżowa brygada montażystów Dowbysza. Niewątpliwie wyniki tej ambitnej brygady będą znów sięgać 400 proc. normy.

Lista przodujących ludzi kombinatu nie kończy się na tych nazwiskach. Ofiarne pracują również: betoniarz Marczwiński, majster Babiński i Makowski, brygadziści Kalamarz i technik Raducha.

K. DUDKO

Premier Nehru: Indie nie zezwolą na zakładanie obcych baz na swym terytorium

DELHI. — Przemawiając w dniu 14 bm. w parlamencie hinduskim premier Nehru oświadczył, że rząd hinduski nie pozwoli na zakładanie obcych baz wojskowych na terytorium Indii.

TYDZIEŃ na świecie

„W krajach obozu imperialistycznego jest oczywiście wiele ludzi niezadowolonych z faktu, że narody Azji wkroczyły na drogę zdecydowanej obrony swych praw i interesów. Czas jednak zrozumieć, że żadna polityka „z pozycji siły” nie może cofnąć kół historii. Narody Azji, której ludność stanowi przeszło połowę ludzkości całej kuli ziemskiej, wkroczyły na nową drogę, i nie ma takiej siły, nie ma takiej władzy, która mogłaby przeszkodzić w nowym, rzeczywistym demokratycznym rozwoju narodów Azji i reszty nie tylko Azji” — oświadczył w Genewie minister MOŁOTOW, zabierając głos w dyskusji nad problemem koreańskim.

Nikt i nic nie powstrzyma tego marszu

Ta wielka prawda XX wieku w ostatnich tygodniach, w ostatnich dniach ukazuje się narodom całego świata ze zdwojoną siłą. Dotarła ona do świadomości wielu polityków burżuazyjnych, którzy zrozumieli, że wszystkich tych, którzy puszczają wodze fantazji — chcieliby zdławić ruch narodowy — wyzwoleńczy w krajach azjatyckich, czeka niechlubny los garnizonu francuskiego w Indochinach. Znalazło to wyraz w artykule pisma znającego reakcyjnego publicysty amerykańskiego, Waltera Lippmana, który zupełnie niedwuznacznie stwierdza, że polityka USA, opierająca się na sojuszu z wyrzucenymi za burtę zdrajcami jak Li Syn-man czy Ciang Kai-szek jest polityką beznadziejną.

Tę beznadziejność amerykańskiej polityki wymownie ilustrują ostatnie wydarzenia we Francji, na które nie bez wpływu jest upadek twierdzy Dien Bien Fu, oceniany jednogłośnie przez prasę francuską jako najpoważniejsza klęska francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach. Debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym przekształciła się w ostrą krytykę polityki rządu w sprawie Indochin, w krytykę stanowiska ministra Bidault na Konferencji Genewskiej. Jeśli chodzi o wynik głosowania, to Lanielowi udało się utrzymać przy władzy zaledwie 2 głosami większości. Po raz drugi w przeciągu ostatnich 6 miesięcy rząd Laniel nie otrzymuje bezwzględnej większości w Zgromadzeniu, a Laniel — wbrew przyjętemu zwyczajowi — nie podaje się do dymisji.

Należy on do kategorii tych ludzi, którzy nie lubią spoglądać rzeczywistości w oczy, którzy nie chcą pogodzić się z faktem, że nadchodzi kres panowania kolonializmu na kontynencie azjatyckim, że narody Azji chcą i potrafią same decydować o losach swego wielkiego kontynentu. Jest on jednym z owych czeladników „polityki siły”, której mistrzowie zasiadają w Waszyngtonie. Oni to występują w Genewie przeciwko propozycjom delegata Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach. A propozycje te są tak konkretne i rzetelne, do tego stopnia uwzględniają obecną sytuację militarną i polityczną w Indochinach oraz interesy narodu francuskiego, że nawet poważna część prasy burżuazyjnej zmuszona była przyznać, iż stanowić winny podstawę do dalszych rokowań. Tak stwierdza np. „MONDE” w artykule zatytułowanym „Podstawy dyskusji”. O tym, jak wielkie znaczenie mają propozycje Wietnamu wymownie świadczy głos angielskiego dziennika „DAILY MAIL”, który donosił z Genewy, że niektórzy członkowie delegacji francuskiej z ministrem Jacquet na czele uważają, że „sugestia wietnamska w sprawie Indochin są do przyjęcia”.

Azjaci mają dobry słuch

Minister CZOU EN-LAI wygłaszając przemówienie, w którym wyraził pełne poparcie Chińskiej Republiki Ludowej dla wietnamskich propozycji przypominał, że ogłoszona w 1945 roku wietnamska deklaracja niepodległości zawiera te same sformułowania co deklaracja niepodległości USA z 1776 roku, co francuska deklaracja praw człowieka z 1791 roku — sformułowania mówiące o wolności, równości i braterstwie. „Czyż można utrzymywać, panowie, że tego rodzaju żądania narodów Indochin — powiedział minister Czu En-lai — są wygórowane? Sądzę, że rządy krajów, które proklamowały te dwie wielkie deklaracje z 1776 i 1791 roku, powinny uznać, że narody Indochin, podobnie jak narody USA i Francji, winny mieć całkowite prawo do niepodległości, wolności i równości”.

Alte rządy tych krajów odmawiają narodom Azji prawa do niepodległości i wolności i wszelkimi sposobami starają się nie dopuścić do tego, by niepodległość i wolność stała się udziałem wszystkich narodów azjatyckich, by równość zwyciężyła na wielkim kontynencie azjatyckim.

Przed paroma tygodniami premier Indii, NEHRU, oświadczył w parlamencie: „Konflikt w Indochinach — z uwagi na swe źródło i charakter jest ruchem oporu przeciwko kolonializmowi, przeciwko próbom rozprawienia się z tym ruchem przy pomocy tradycyjnych metod represji, przy pomocy stosowania dewizy „dziel i panuj””.

Owa dewiza „dziel i panuj” stara się dziś zastosować imperializm amerykański w stosunku do całego kontynentu azjatyckiego. A robi to usiłując zmontować agresywny blok w Azji, wymierzony przeciwko narodom azjatyckim. Do bloku tego usiłuje wciągnąć niektóre zależne rządy krajów azjatyckich. Podporami tego bloku byłby tzw. klienci (tym mianem publicysta amerykański Walter Lippman określa Li Syn-mana, Ciang Kai-szeka i Bao Daję).

No, cóż, mogą pozyskać tego czy innego polityka, ale nie pozyskają narodów azjatyckich, które doskonale zdają sobie sprawę, co kryje się za amerykańskimi planami, co kryje się za amerykańskimi frazesami o „zapewnieniu bezpieczeństwa” — Pacyfikacji. „Hasłem o zapewnieniu bezpieczeństwa propagowanym przez USA — pisał niedawno burżuazyjny dziennik francuski „LE MONDE” — zbyt często towarzyszy huk dział armatnich. Może by usłyszeć nawet głuchy, a cóż dopiero wyczulone na te dźwięki uszy Azjatów”.

Narody nie chcą tego „lekarstwa”

Niedawno w Genewie przypomniano oświadczenie sprzed paru lat, pewnego polityka amerykańskiego, który z rozbrajającą szczerością oświadczył, że agresja amerykańska w Korei miała za jeden z celów zagrozenie drogi groźącemu USA kryzysowi gospodarczemu. Wielu polityków burżuazyjnych wciąż również dzisiajse plany agresji w Azji z wciąż mnożącymi się objawami presji kryzysowej w USA.

A objawów tych jest coraz więcej. I tak np. z doniesień prasowych wynika, że wydobycie węgla kamiennego spadło w USA do najniższego poziomu od czasu wielkiej depresji w latach trzydziestych, a wiele kopalń zostało zamkniętych. Sytuację gospodarki amerykańskiej określił przewodniczący zw. zaw. górników, John LEWIS, mianem „postępującego paraliżu”.

Narody jednak nie są już skłonne obojętnie przypatrywać się tym metodom „leczniczym” polityków z Waszyngtonu. Nie w wojnie, lecz w pokoju, w odprężeniu sytuacji międzynarodowej widzą one idealny lek na wiele, bardzo wiele bolączek. Nie w wojnie, lecz w pokoju widzą cel ludzkości.

TADEUSZ GUMOWSKI

Debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym ZALEDWIE 2 GŁOSY uratowały rząd Laniel

od upadku Nawet członkowie rządu krytykują politykę premiera

PARYŻ. — Jak wiadomo, polityka rządu francuskiego w Indochinach wywołuje głębokie zaniepokojenie we Francji. Dając wyraz temu zaniepokojeniu wielu deputowanych zgłosiło interpelację do rządu domagając się szczegółowej dyskusji w parlamencie nad sytuacją w Indochinach. Premier Laniel odrzucił to żądanie i postawił kwestię zaufania.

Dnia 13 bm. przed głosowaniem nad wotum zaufania premier Laniel wygłosił na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego obszerny „przemówienie, w którym głównie usiłował wybielić politykę rządu francuskiego w Indochinach i osłabić krytykę, jakiej politykę tę poddali nawet poszczególni członkowie rządu.

W zakończeniu szef rządu francuskiego ostrzegł deputowanych, że

jeśli rząd nie otrzyma wotum zaufania i rozpocznie się kryzys rządowy, spowoduje to stępianie rokowań w Genewie.

PARYŻ. — 13 bm. późnym wieczorem odbyło się głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym nad wotum zaufania dla rządu Laniel. Jak donosi agencja France Presse, podano oficjalnie do wiadomości, że rząd otrzymał wotum zaufania 289 głosami przeciwko 287.

Z walk w Wietnamie



NA ZDJECIU: samochody wojskowe, zdobyte na wrogu przez Wietnamską Armię Ludową. (Fot — CAP)

Rekonstrukcja cennych zabytków Białostoczczyzny

Jeden z najcenniejszych zabytków historycznych i architektonicznych Białostoczczyzny — stary budynek poklasztorowy w Supraślu, pochodzący z XVI wieku, znów wraca do swojej dawnej świetności. Obecnie trwają tutaj prace nad rekonstrukcją tej budowli, w której znajduje się pomieszczenie Liceum Sztuk Plastycznych, Liceum Bibliotekarskie oraz Ośrodek Szkolenia Instruktorów Świeckich. W czasie prac konserwatorskich odkryto szereg cennych szczegółów jak np. piękna renesansowa loggia, ślady pilastrow, ozdobne gzymsy nadokienne itp.

Z innych prac konserwatorskich w woj. białostockim zabezpieczono i przystąpiono do rekonstrukcji dawnego pałacu w Nowodworach (pow. Wysokie Maz.). Pracami konserwatorskimi objęte są także zabytkowe świątynie i miejsca kultu religijnego, jak np. gotycki kościół obronny z XV wieku w miejscowości Wieszka (pow. Łomża), klasztor pokamedulski na wyspie na jeziorze Wiśny, barokowa synagoga w Orli i inne.

Posa tym z całym zapałem odprawiane są zabytki polskiej sztuki ludowej, jak np. stare drewniane obrazy, malarstwo w pow. Biał. które przetrwały do naszych czasów. Rekonstruowano też kilka starych chat malarzów z charakterystycznymi podziałkami w gromadzie Krzyżewo, pow. Biał. w Kwaszynie, Strabli i innych miejscowościach.

Nowy numer „Trybuny Wolności”

29 numer „Trybuny Wolności” jest już do nabycia w kioskach Ruchu i przynosi między innymi:

„Była wśród nas Francja” — korespondencja Mirosława Żuławskiego z Genewy, omawiająca spotkanie z delegacją francuską dekarów i marynarzy, którzy przybyli do Genewy.

„Agronomowie od gastronomii” — z artykułu dowiadujemy się, gdzie ukryli się rolnicy specjaliści i dlaczego nie chcą wrócić do pracy w swoim zawodzie.

„W paryskim bistro” — spotkał się nasz korespondent K. Wołicki z francuskim policjantem. Szczegółów tej rozmowy dowiesz się z korespondencji pod tym tytułem.

„Pan senator na cenzurowanym” — nowe szczegóły z kariery senatora Me Carthy.

Walczyliśmy z nudą na zebrańach ZMP. W jak sposób? Przeczytaj artykuł „Przeciw nudzie”.

„Kolarze zdobyli nasze serca” — reportaż z trasy VII Wyścigu Pokoju red. Strzeleckiego.

Opowiadanie Józefa Kuśmiera — „Dziadek Argentyna”.

Na kolumnie filmowej trójgłos dziennikarza, reżysera i filmowca o filmie „Cieluza”.

Pierwszy odeśnek pamiętnika Franciszka Chorocha z dzieł spóźniejszych produkcyjnej w Warszawie.

WYSCIG POKOJU — Staszek Królak pierwszy w Pardubicach Polska zwycięża drużynowo

Dziesiąty etap był etapem wybitnie górkim. Obfitował on w liczne ucieczki, inicjowane głównie przez Czechosłowaków. Polaków, Duńczyków i Belgów. Najpoważniejsi kandydaci na zwycięstwo drużynowe Polacy i Niemcy. Dwójka ta uzyskała około kilometr przewagi.

Na ulicach miejscowości Kosmonosy (83 km) odpadł wskutek defektu gumy Niemcy, wysyłając go przed siebie Czechosłowak Kubr, który wygrał lotny finisz w Mładoj Bolesław.

Wkrótce jednak samotnego kolarza dobiegła zwarta grupa, w której są wszyscy Polacy. Przed punktem żywiołowym znajdującym się na 120 km inicjuje ucieczkę Rużiczka, pociągając za sobą Królaka, Niemcowa, Holendra Broecka oraz Bulgara Kocewa. Płotka ta jadąc z szybkością ponad 40 km/godz. zdobywa coraz większą przewagę nad następną grupą. W pogoni za oszolką rusza na 38 km przed metą płotka kolarzy: Picot, Schur, Klabinowski, Edward Meister i Wilczewski. Donosi o chwili Czechosłowak Klich o orientuje się, że z przodu jest już dwóch Polaków, natomiast tylko jeden Czechosłowak, rusza więc także w pogoni. Za nim dołącza się Van der Lyke, Pauw oraz Hadasiak, który na tym etapie jedzie bardzo dobrze. Do czwórki tej dobiega jeszcze Matwielew, De Boeck oraz Człikow. Mamy więc obecnie cztery grupy. W pierwszej jedzie Królak, w drugiej Wilczewski, w trzeciej Hadasiak, a w czwartej bardzo licznej Klabinowski i Łasak. Jesteśmy więc w o wiele lepszej sy-

tuacji od Czechosłowaków, którzy mają w pierwszej grupie Rużiczkę, w trzeciej Klichę a w czwartej Naachtigala. Vesely i Křivka jadą samotnie daleko za główną grupą. Na końcu czwórki grupy znajduje się jeszcze Kubr.

Wśród gestych szpalerów widzów na ulice Pardubic czołowa piątka wpada z przewagą około 2 minut nad następną grupą. W bramie stadionu pierwszy jest Czechosłowak Rużiczka a tuż za nim Królak. Finisz rozgrywany jest na betonowym torze kolarskim. Królak zastosował bardzo dobrą taktykę, wypuszczając do przodu Rużiczkę, który jedzie dołem toru, Królak wychodzi wysoko i na wirażu ostrym szpiurami mia jako pierwszy linie mety. Tuż za nim jest Rużiczka, a dalej pozostali trzej kolarze. Na pozostałych zawodników czekamy około 2 minuty. Najszwalsz kołozw etap na 10 miejscu, w półtorę minuty za nim przybywa następna grupa, w której jest trzeci nasz reprezentant Hadasiak. A więc Polska odnosi zwycięstwo indywidualne i drużynowe.

Po dziesięciu etapach

INDYWIDUALNIE

1. Dalsgaard (Dania) 42.24.01

2. Van Moenen (Belgia) 42.27.23

3. Rużiczka (CSR) 42.27.59

4. Broeck (Holandia) 42.28.27

5. Królak (Polska) 42.28.41

6. Klabinowski (Polska) 42.34.58

10. Wilczewski (Polska) 42.38.58

23. Łasak 42.10.49

44. Hadasiak 43.52.37

DRUŻYNOWO

1. CSR 127.13.17

2. Polska 127.16.41

3. Dania 127.30.03

4. Belgia 127.31.03

5. Holandia 127.31.48

6. ZSRR 127.49.07

Ze świata

OBRAZY PODKOMISJI ROZBROJENIOWEJ ONZ

LONDYN. Dnia 13 bm odbyło się w Londynie posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej ONZ poświęcone omówieniu problemów kontroli nad produkcją broni atomowej i bakteriologicznej.

OSWIADCZENIE SENATORA AMERYKANSKIEGO MORSE

NOWY JORK. — Jak donosi dziennik „New York Times” niezależny senator Morse ze stanu Oregon wygłosił ostatnio przemówienie, w którym poddał krytyce politykę sekretarza stanu Dulles. Morse oświadczył: „Nadszedł czas, by przeanalizować politykę Dulles: jeśli nie uczynimy tego, to może znowu zaistnieć taka sytuacja, iż ojcowie i matki chłopców amerykańskich przybędą w portach USA przywiezione z Indochin trumny spowite sztandarami amerykańskimi. Jestem przekonany, że jeśli naród amerykański zda sobie z tego sprawę, to przystąpiąca większość głosów wypowie się stanowczo przeciwko wojnie w Indochinach”.

APEL KOMUNISTYCZNEJ PARTII JORDANII

LONDYN. — Jak donosi dziennik „Kol Haam” Komunistyczna Partia Jordani w ulotkach rozpowszechnionych wśród ludności, opublikowała apel, w którym wzywa narody Izraela i krajów arabskich do wzmożenia walki o pokój, o przyłóż między narodami, przeciwko wojnie między krajami arabskimi a Izraelem.

POKAZ FILMU CHINEJSKIEGO DLA DZIENNIKARZY W GENEWIE

GENEWA. — Biuro prasowe przy delegacji chińskiej na Konferencję Genewską urządziło 13 bm. pokaz filmowy dla dziennikarzy zagranicznych. Na pokazie wyświetlono film kolorowy o uroczystościach pierwszomajowych w Chinach.

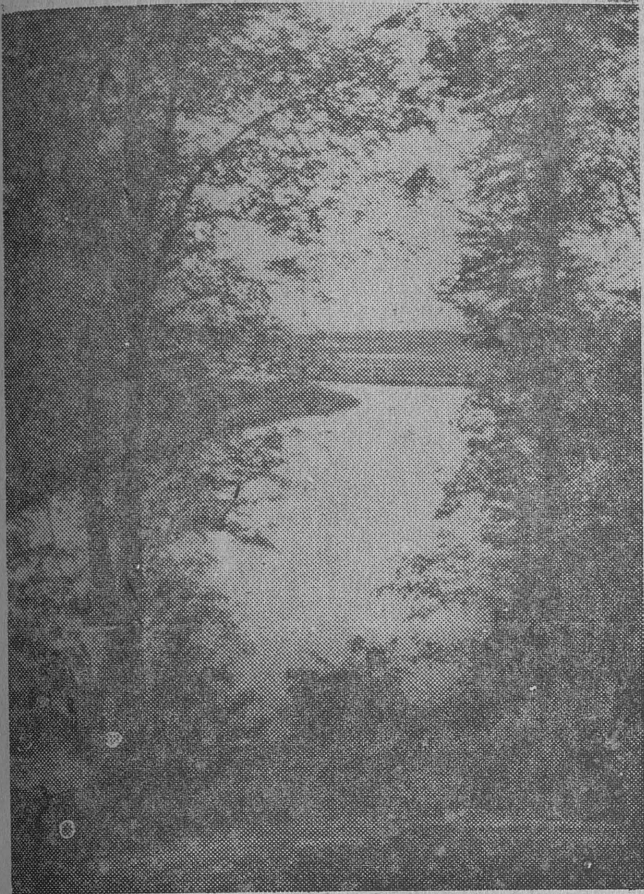
Kołchozowe świąto pieśni 1200 - osobowy chór

śpiewał pieśni i arie
przed 7 tys. słuchaczy

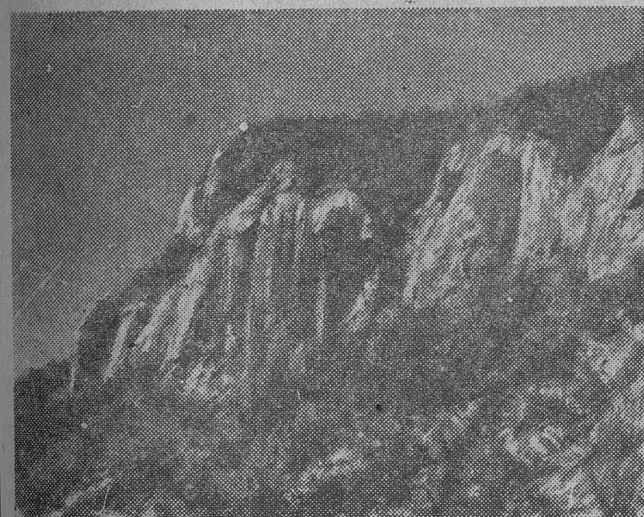
MOSKWA. — Z okazji zakończenia siewu wiosennego w rejonie Szackie w obwodzie riazańskim odbyła się tam 11 bm. uroczystość pod nazwą „Świąto pieśni”. Przed kołchoźnikami zgromadzonymi na obszernej łące wystąpił 1200-osobowy chór chłopów i chłopek. Wykonali oni pieśni ludowe oraz arie z oper klasycznych. Blisko 7 tys. słuchaczy hucznie oklaskiwało artystów.

Piękno Ziemi Białostockiej

Piękna jest Ziemia Białostocka. Wśród jezior i wspaniałych lasów tysiące ludzi pracy znajduje co roku zasłużony letni wypoczynek. Malownicze okolice Augustowa, Białowieży, Supraśla, Drohiczyzna i Brańska stanowią najlepszy cel niedzielnej wycieczki.



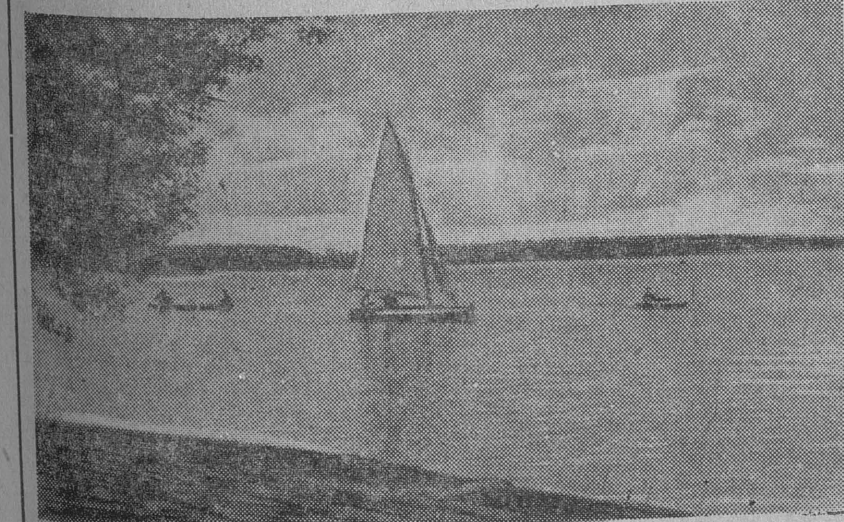
Supraśl — widok na rzekę.



Drohiczyn nad Bugiem — skały wapienne.



Grodzisko w Drohiczyźnie.



Augustów.

SWIAT i Ludzie

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej” Nr 17 (116) 15. V. 1954 r.

Zaczęło się od LZS...

To, wcale nie trudno przypomnieć — odpowiedział któryś z mieszkańców Raczek zapytany, czy pamięta ten okres, kiedy to jeszcze ani w Raczkach, ani w okolicy o żadnym życiu kulturalnym nie było nawet mowy. — A nie trudno dlatego, że przecież... no, ileż to zaledwie lat? Trzy, cztery... — tak, zaledwie pięć lat temu.

Pięć lat, to i mało i dużo. Ale rzadko kiedy chyba tak dużo, jak w tym wypadku.

Wtedy przyjechał ktoś z Komendy Głównej SP. Nazwisko trudno odgrzebać w pamięci — bo to przecież, aż gdzieś... 1948 rok. A zresztą, kogo tam wtedy interesowało nazwisko. Wystarczyło, że opowiadał o tak pasjonujących sprawach. O piłce, siatce, rowerach, gimnastyce.

Złocieli się wtedy na łęk najpierw młodzi. Bo wiadomo — jak o piłce i rowerach — to gdzieżby zabrakło młodych. Ale starsi przyszli też. Przez ciekawość, pewno. Bo po wsi, właśnie poszła wiadomość, że ten młody z miasta gada o „jakichś elzetesach”. Trzeba posłuchać.

I wtedy właśnie, kiedy zachowując przyzwyczajenie odległość od ścisłego koła młodzi zasiedli na trawie starzy, których z chłopaków — zda je się Romek Kwiatkowski czy Franek Kułakowski — wykrzyknął:

— Wiadomo, co tu dużo gadać. Trzeba się zorganizować i zacząć solidną robotę. Chłopy u nas na schwał. A tak to tylko obijają się po wsi bez zajęcia. A jak mówicie, że jeszcze nam pomożecie...

Do Ludowego Zespołu Sportowego namawiać nie trzeba było nikogo. Młodzież stęskniona za wspólną, zorganizowaną rozrywką, chętnie garnęła się do zespołu. Liczba członków przekroczyła najśmielsze marzenia przewodniczącego, Franka Kułakowskiego. 48 osób — ani mu nawet przez myśl nie przeszło, że w Raczkach może się znaleźć tyle młodzieży.

I wtedy właśnie Franek, „stary” ZWM-owiec zastanowił się: „Moja wina że wcześniej o tym nie pomyślałem. Przecież w Raczkach tyle chłopaków. Można stworzyć mocne terenowe koło ZMP. Przecież pracą naszego LZS powinni kierować ZMP-owcy. Przecież Ludowy Zespół Sportowy to nie tylko rozrywki...”

I rozpoczęła się praca uświadamiająca. Z początku w przerwach między jedną roz-

grywaną partią a drugą. Później już w specjalnie na ten cel wyznaczonych godzinach. Z początku zawsze na propozycję Franka. Potem już na prośby chłopaków.

Franek Kułakowski nie po mylił się. Nowopowstałe koło ZMP zgrupowało mocnych, aktywnych członków, takich — którzy zaczęli rzeczywiście kształtować życie kulturalne okolicy.

Pewnego razu na boisko gdzie trenowali chłopcy, przyszło kilka dziewcząt. Usiadły, ale widać było, że nie sprówadziła ich tu chęć samego popatrzenia tylko. Kręciły się niespokojnie, co chwila niepewnie spoglądały na Franka i poszturchiwały Kryste Zdanowicz, widać najodważniejszą.

— Franek, chodź no do nas na chwilę.

— Franek, wiesz co. Staszek Olfier nam mówił, że wy będziecie nie tylko kopać piłkę. Ze zorganizujecie też sekcję kolarską, narciarską, lekkoatletyki, siatkówki.

— No to co?

— To może by i my do was...

I zaraz, jakby chcąc podkreślić, że one tak za darmo nie chcą, szybko dodały:

— A my wam pomożemy. Mówiliście przecież, że ZMP-owcy nie mają gdzie robić zebrań, jak przyjdzie zima, czy jesienią chłód. Może pomyślimy o jakimś świetlicy. Wiesz, dziewczęta zawsze lepiej potrafią przystroić i ubrać salę niż chłopcy.

I właściwie ten pomysł o świetlicy przekonał chłopaków. Bo choć i któryś z początku krzywił się i powątpiewał, że niby jak to z baby sportowic, ale jak sobie pomyślał, że można będzie mieć własną świetlicę, że wtedy te wspólne rozrywki nie skończą się z nastaniem chłodu i deszczu — skapitulował. Jeszcze tylko ktoś rzucił, bez zawahania jednak, raczej z obawą:

— A pozwól ci to matka w majtkach latać?

I choć z początku było z tym nieco kłopotu i nie w jednej chwili po treningu było trochę wrzasku i płaczu, to jednak — jak się matki przekonały, że grom z nieba na córkę nie spadł, a cała młodzież w Raczkach stała się jakaś ruchliwsza, wesejsza, obrotniejsza w robocie — to i uciechły prawie. A już zupełnie się przekonały jak po wstała świetlica.

Po pierwszym występie chóru świetlicowego w chatkach rozmawiano „nleco” — inaczej, niż po pierwszych treningach. Niejeden ojciec

niby od niechcenia przesunął dłoń po głowie dziecka i z nie dającą się określić radością, czy dumą pomyślał: „artysta”. A matki to już o niczym innym mówić nie chciały. Ale najważniejsze było to, że zapragnęły z całego serca tych swoich artystów pokazać innym.

— Można przecież gdzieś wyjechać — mówiły. — Ojciec konia da. A niech i ludzie zobaczą. Moglibyście pojechać do Wronowa, do Jasków, albo do spółdzielni w Cimochach. Tam ludzie żadnych rozrywek nie mają.

Młodzież przytakiwała. W świetlicy przecież rozmawiano na te tematy jeszcze przed pierwszym występem. Ale już teraz, kiedy matki same o tym wspomniały, powiemy — że wyjazdy do sąsiednich gromad, to ich pomysł. Niech się pocieszą.

A w sobotę odbyła się „bojowa narada”. ZMP-owcy zaproponowali — „Zaprośmy sekretarza HG, kogoś z Prezydium i może z Ligi Kobiet. Nasze wyjazdy w teren nie mogą przecież polegać tylko na odśpiewaniu piosenek”.

— To możemy im i pograć. Mielimy przecież już próby zespołu mandolinistów — wyrwał się Tadek Gromiec, ale zaraz tego się zawstydził.

I nie o granie tylko chodzi. Tam, gdzie pojedziemy, ludzie żyją jeszcze tak, jak my przed dwoma laty. Praca, pogawędka pod płotem u sąsiadki, spanie i tak w kółko. A my przecież przez to, że do nich pojedziemy, musimy obudzić w nich chęć do innego życia, lepszego, kulturalniejszego. Musimy rozbudzić w nich inicjatywę i chęć do równania nam. A resztę będą już robić sami. A ponieważ nie bardzo wiemy, jak do tego się zabrać, trzeba za prosić tych, których wymienili.

Narada przyniosła nieoczekiwane korzyści. Wszyscy zaproszeni goście, to znaczy sekretarz HG Tadeusz Oidak, sekretarz Prezydium GRN Kazimierz Kwiatkowski, przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP Henryk Wysocki i przedstawicielka Ligi Kobiet Apolonia Rutkowska weszli w skład zarządu świetlicowego. Do dzisiejszego dnia żadna sprawa związana z życiem LZS czy świetlicy nie jest rozstrzygana bez ich współudziału.

Na owej pamiętnej naradzie omówiono również sprawę wyjazdów i wyłoniono aktywniejszym, najlepiej przygotowanym politycznie powierzono ważne zadanie — przygo-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Trafić z książką do wszystkich

WIELKI Lenin wyraził się kiedyś, że olbrzymie wprost wiadomości o prawach rządzących światem i ludźmi — o wszystkim zaczerpnąć z literatury pięknej. Wymienił tu m. in. dzieła Lwa Tolstoj, pisarza, tak barwnie i wiernie opisującego feudalną Rosję.

Właśnie książka przybliżyła do nas świat. Ukazuje jego mechanizm — uczy. Stąd też do czytelnictwa, do rozwoju sieci bibliotek i zwiększenia w nich ilości tomów państwo ludowe przywiązuje tak wielką wagę. Dlatego też otworzyliśmy w każdej gminie bibliotekę, a w wielu gromadach punkty biblioteczne.

ALE TO JEST tylko jedna strona rozwoju czytelnictwa. Drugą, tymo tego, by w ślad za wzrostem ilości bibliotek i księgozbiorów wzrastała ilość konsumentów książki — czytelników. I tu właśnie olbrzymie zadania mają do spełnienia biblioteki. Od tego w jaki sposób potrafią one ukazać ludziom wartość książek zależy podwyższenie obecnej ilości abonentów z 10,5 proc. w stosunku do ogółu mieszkańców naszego województwa na więcej.

Szczegółowe nasilenie pracy z książką przypada corocznie na „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Obecny okres, poprzedzający „Dni”, powinien być dlatego okresem przygotowań do tej wielkiej kampanii.

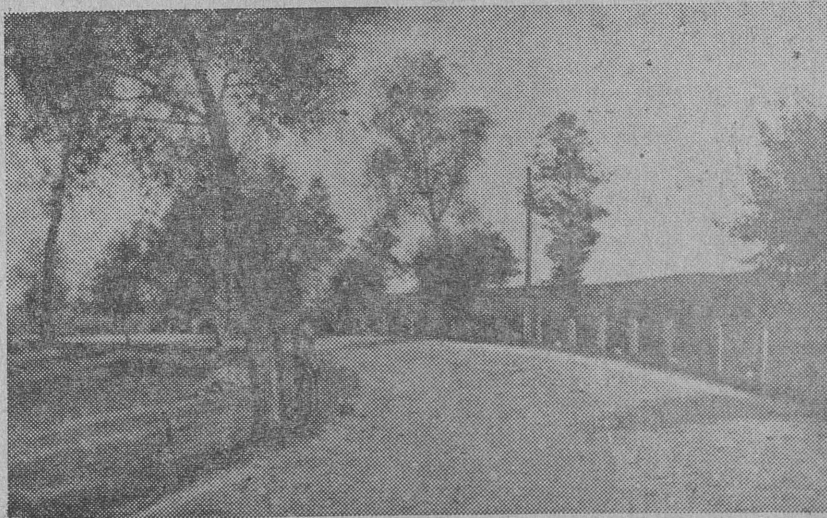
OD CZEGO zacząć? Wielu kierowników bibliotek i punktów bibliotecznych nie zna jeszcze dostatecznie swego terenu i jego potrzeb. Nie wie np., dlaczego któryś ze stałych czytelników przestał korzystać z biblioteki, a ktoś inny z mieszkańców w ogóle w niej nie był. Nie potrafi połączyć takich choćby oczywistych faktów, że np. kiedyś w gminie czy gromadzie były liczne rewolucyjne wystąpienia chłopów — dziś więc w tej gminie olbrzymią popularnością cieszyłyby się książki o tej właśnie tematyce. Albo: sieje się gdzieś np. dużo lnu i w tym kierunku idą zainteresowania ludzi, tymczasem w bibliotece książek o lnie jest niewiele.

DOKŁADNA znajomość terenu jest więc jednym z warunków przyciągnięcia czytelników. Za nią naturalnie musi iść także kompletowanie księgozbioru, by dysponował on oprócz różnorodnej tematyki, większą ilością tomów potrzebnych na terenie biblioteki.

JEST TO jednak dopiero pierwszy etap pracy. W następnym chodzi o to, aby bibliotekarz nie poprzestał na czekanu na czytelników, ale sam do nich trafił z książką. Sam, to nie znaczy, że tylko kierownik biblioteki. Wokół każdej biblioteki wyrósł przecież poprzez konkursy recytatorskie i czytelnice duży i znający wartość książki aktywny. W każdej gminie i w wielu gromadach są nauczyciele, jest inteligencja wiejska — ludzie tworzący wspólny front ofensywy kulturalnej na wsi. Ich pomocy bibliotekarz może być pewny.

NAJAKTYWNIJSI z nich wchodzi w każdej gminie w skład rady czytelnictwa książki i prasy. Dotychczas rady te w naszym województwie przejawiały na ogół słabą aktywność. Rzadko odbywano zebrania i nie analizowano stanu czytelnictwa na swoim terenie. Poważnie zawnili tu sami kierownicy bibliotek, FORM PRACY bibliotekarza i aktywny z książką jest wiele. Wszystkie one sprawdzają się do jednego, głównego zadania: trafić trzeba z książką do każdego, wzbudzić zainteresowanie literaturą w każdym. Przede wszystkim w pierwszym rzędzie obciążenie czytelnictwem dawnych alfabetów.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy”, w tym roku szczególnie bogate w treść, podsumowujące nasz dziesięcioletni dorobek kulturalny, stoją już przed nami i żadnej biblioteki nie mogą zastać nie przygotowanej.



W okolicach Brańska.

Lublin przygotowuje się na 10-lecie Polski Ludowej

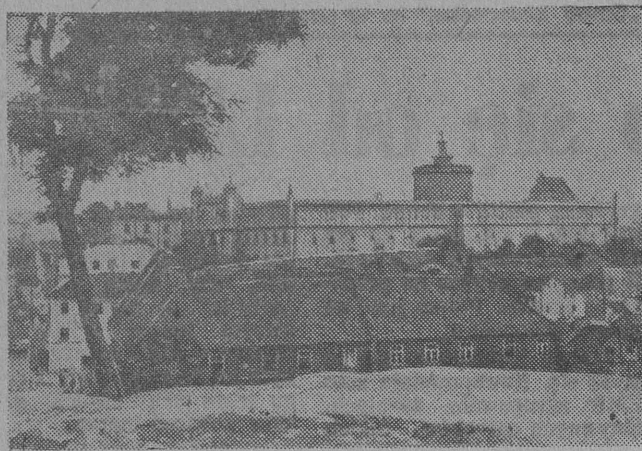
(korespondencja własna)

Ktoś, kto dawno nie był w Lublinie, a przybył tam w ciągu kilku ostatnich miesięcy, zdziwiłby się niewątpliwie poważnymi zmianami, jakie dokonały się w wyglądzie zewnętrznym i charakterze tego starego, ale jednak do niedawna opuszczonego miasta. Dawny, przedwojenny Lublin — to przeciętne wojewódzkie miasto z lichymi sklepikami, brudnymi i ciasnymi uliczkami oraz kilkoma tysiącami bezrobotnych, którzy daremnie wyciekiwali przed urzędem pośrednictwa pracy na jakieś zajęcie, lub kwitkę do „społecznej” kuchni. Dzisiejszy Lublin — to potężny ośrodek gospodarczy i kulturalny, siedziba Fabryki Samochodów Ciepłowniczych im. B. Bieruta, miasto trzech wyższych uczelni, miasto, którego przyszłość rysuje się wraz z nowopowstającymi osiedlami, mieszkaniami i także zabudowywanymi dzielnicami odbudowywanymi obecnie z okazji zbliżającej się dziesiątej rocznicy Polski Ludowej. Tak więc odesłania się z pieśnią zanadto nia takie dzielnice, jak Mariensztat, Starówkę, Podzamcze, a przede wszystkim wspinał barokowy Zamek Królewski wraz z jego otoczeniem.

W MURY STAREGO ZAMKU WSTĘPUJE NOWE ŻYCIE

„Tej, jednej z najpokaźniejszych budowli historycznych, królujących nad Lublinem przywrócić zostanie po 125 latach użytkowania przez waleńia — dawny charakter. W drodze przebudowy i uporządkowania otoczenia Zamek Królewski uzyska nową treść, zacznie tętnić nowym życiem” — mówił sekretarz lubelskiego KW PZPR tow. Paweł Wojaś w czasie narady inauguracyjnej olbrzymie dzieło — odbudowę starego Lublina.

Słowa te stają się z każdym dniem coraz wyraźniejszym faktem. W myśl projektu Zamek będzie poważnym ośrodkiem kultury, a za razem miejscem zebrań i wypoczynku. Dzięki odbudowie i uruchomieniu grobli i waduktu łączący się on bezpośrednio z odbudowywanym równocześnie Starym Miastem. Wewnątrz Zamku znajdują pomieszczenia: muzeum historyczne i sztuki, muzeum sztuki ludowej, lubelski dom kultury, bibliotekę, czytelnice, pokoje pracy klubowej i świe-



Ogólny widok Zamku lubelskiego z lat międzywojennych. Widoczne na pierwszym planie budynki zostały już, lub będą w najbliższym czasie rozebrane odsłaniając widok na cały zamek. (Foto J. Chomętowski)

tilcowej, salę koncertową i ruchtam amatorskiego... Niebawem dobudowana będzie także wielka sala widowiskowa, a uporządkowany dziedziniec stanie się miejscem imprez na wolnym powietrzu. Odbudowana i odnowiona kaplica zamkowa wraz z jej wspaniałymi ruskimi polichromiami dopełni uroku całego obiektu.

22 LIPCA POWITA MIASTO W NOWEJ SZACIE

W chwili obecnej, w obliczu zbliżającego się 10-lecia Polski Ludowej, którego obchody szczególnie uroczyste obchodzone będą w Lublinie — kolebce PKWN, postępują prace zmierzające do przebudowy otoczenia i niektórych fragmentów samego Zamku. W myśl bowiem opracowanych już projektów Zamek i jego otoczenie, tzw. Podzamcze mają być centralnym ośrodkiem wielkiej wystawy rolniczej, której otwarcie przewidziane jest na 22 lipca br.

Tak więc przebudowano już, względnie usunięto kilka budynków wzniesionych w początkach XX wieku u stóp Zamku, a szepczących ogólny widok. Niedługo rozpocznie się budowę grobli i zabezpieczenie fosy zamkowej. Jednocześnie trwają gorączkowe wysiłki zmierzające do odsłonięcia resztek tzw. Mariensztatu, którego fragmenty stanowią będą uzupełnienie architektonicznego rozwiązania zabudowy otoczenia Zamku. Morze zieleni w postaci zaprojektowanego już Parku Kultury stworzy z tego za-

kładka niezwykle piękną, a za razem interesującą część miasta.

DZIEJE KROLEWSKIEGO ZAMCZYSKA

Odłóżmy jednak na razie plany. Do ich wstępnej realizacji pozostało jeszcze blisko trzy miesiące. Zresztą będzie my wtedy mogli naocznie przekonać się o piękności Zamku lubelskiego i jego otoczenia. Śięgajmy za to myślą wstecz do czasów świetności tego obiektu.

Powstanie zamku przypada na czasy Bolesława Chrobrego. Wybudowany wtedy gród drewniany istniał aż do 1342 r. tzn. do czasów Kazimierza Wielkiego, który pragnął stworzyć z Lublina jeden z punktów oporu wobec powtarzających się napadów litewskich i tatarskich wyposażony zamek w mury i wieże. Od tej pory datuje się rozwój samego grodu, a przy nim i niedawno powstałego miasta.

Okres świetności Zamku rozpoczął się jednak dopiero za Jagiellonów. W Lublinie gościł często Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk, którego synowie uczyli się tu pod kierunkiem Jana Długosza, Hallimacha i Grzegorza z Sanoka. Do czasów Augusta III Zamek był prawdziwą królewską rezydencją.

Dopiero w okresie rządów saskich znaczenie jego upadło, bowiem król coraz mniej asygnował funduszy na utrzymanie zamku. To też przejeżdżający przez Lublin król Stanisław August nie mógł

już korzystać z komnat zamkowych ze względu na ich ruinę. W 1816 r. Julian Ursyn Niemcewicz pisał w swych wspomnieniach, że „z opuszczonych murów cegłę brał kto chciał, a dziś sam rząd rozbiera ostatki kamiennych murów...”. W 1870 r. Zamek całkowicie odbudowano, przerobiono i przeznaczono na więzienie.

MOWIA STARE RYCINY

Takie były w bardzo lapidarnym skrócie dzieje zamku lubelskiego. Trudno jest też powiedzieć coś konkretnego o jego wyglądzie ówczesnym. Możemy tylko posługiwać się rycinami z książek np. Jerzego Brauna z 1618 r. „Jest to kompleks budynków — pisze Braun — nad którymi góruje wyraźnie wieża o zaznaczonym cokole, lekko zwężającym się ku górze. Na szczycie — grzebień zwieńczony blankowem, wysuniętego na zewnątrz. Tuż obok widadach kaplicy zamkowej. Przed Zamkiem — zabudowania Podzamcza oraz most. Szczyt frontowy kaplicy posiada charakterystyczne schodki gotyckie...”. Wynika więc z tego, że przebudowa kaplicy w stylu renesansowym tak, jak ją znamy dzisiaj nastąpiła znacznie później.

LUBLIN JEST TYLKO PRZYKŁADEM

Trudno jest w jednym artykule opisać ogrom szczegółów dotyczących tej monumentalnej budowli. Zamek lubelski, doprowadzony do stanu dawnej świetności będzie niewątpliwie obok Wawelu jednym z najwspanialszych zabytków kultury polskiej — kultury Odrodzenia. Równocześnie zmieni się też bardziej wygląd Lublina, który z przeciętnego miasta przekształci się w piękny, historyczny gród będący w najbliższej przyszłości centralnym punktem urodzajnej ziemi lubelskiej.

Zmienia się mapa Polski, zmienia się jej gospodarczy charakter. Z zafasowanego, wbiłtnie rolniczego kraju staje się stopniowo samodzielnym, silnym przemysłowo rolniczym państwem, w którym obok śmiałych zamierzeń na przyszłość pielęgnuje się zabytki historii i kultury. Lublin jest tego najbardziej wyraźnym i aktualnym przykładem.

ANDRZEJ LEMPICKI

ZACZEŁO SIĘ OD LZS

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ować mieszkańców siedmiu gromad na przyjazd zespołu. Chodziło o to, aby zarówno młodzież jak i starsi wiedzieli, że świetlicę, zespół, chór, mogą mieć również u siebie. Ze wszystko założy tylko od nich.

Dziś już ani Krystyna Zdanowicz, ani Władysław Wasilewski, Hilary Pietrzyk, Roman Kwiatkowski, Franciszek Kułakowski czy Stanisław Olfier nie potrafili zliczyć swoich wyjazdów i rozmów z mieszkańcami Wronowa, Ciemoch, Jasków.

A wyniki? Naprawdę budujące. To przecież dzięki wyjazdowi młodzieży z Raczek powstało we Wronowie koło ZMP i Ludowy Zespół Sportowy. I również dzięki temu, że młodzież z Raczek potrafiła nawiązać nć serdecznych przyjaźni z mieszkańcami Jasków, młodzież z tej gromady ze wszystkimi kłopotami zwraca się do nich. Teraz chcą budować gromadzką świetlicę. Nie czekają, aż im się da.

Postaramy się własnym przemysłem — mówią. — Tylko nam jeszcze raz poradzicie.

Cel — rozbudzenie inicjatywy wśród mieszkańców po bliskich gromad — został osiągnięty.

Chcecie może wiedzieć czym żyje ostatnio młodzież w Raczkach, nad czym pracuje, do czego się przygotowuje? — Posłuchajmy co powie nam Franciszek Kułakowski, obecny kierownik świetlicy.

Najważniejszą sprawą jest teraz dobrze przygotować się do Święta Pieśni i Tańca. I choć od 22 lipca

dzieli nas jeszcze przynajmniej dwa miesiące, dziewczęta i chłopaki nie dają mi po prostu odetchnąć. Podali już tyle projektów, że nie wiadomo, który wybrać. Dobrze, że znowu będzie się można poradzić z zarządem świetlicowym. Sekretarz Olfier wspominał, że ma „na oku” sztukę, którą będzie mógł zagrać nasz zespół dramatyczny.

— To zebranie robimy dzisiaj? — pyta Roman Kwiatkowski, wojewódzki wicepremier boks w wadze półciężkiej. — To dobrze. Zaraz trzeba rozdzielić role i przygotowywać się „na medal”.

Bo wiecie — dodaje — na eliminacjach powiatowych przyznano nam II miejsce. Ale teraz... A zresztą, co się będę wstydzil. Teraz to wszyscy by chcieli, aby nasza praca oceniono najlepiej.

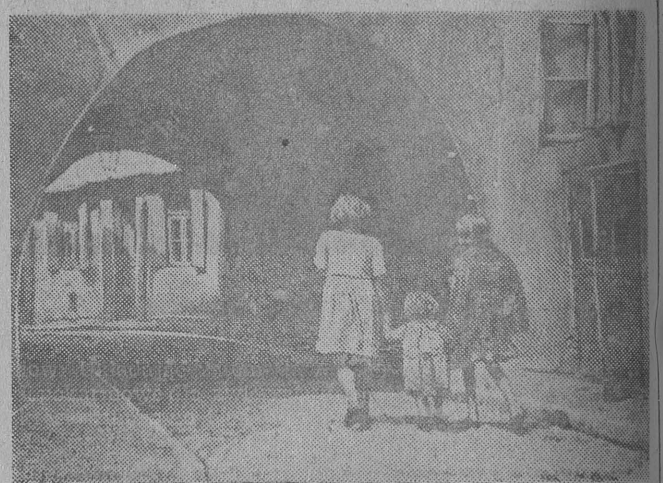
Głosniki zawieszono w każdej chacie na honorowym miejscu odzwiają się rytmem skocznej melodii. Włączamy również głosniki w świetlicy. I wtedy...

Hallo, tu audycja lokalna. Jak podaje Tadeusz Harasim, nasz korespondent z Wronowa...

Tak, tak — jakby w odpowiedzi na niezadane pytanie wyjaśnia któryś z aktywistów świetlicowych. — Mamy stałą sieć korespondentów w terenie. To nam bardzo pomaga przy opracowywaniu audycji lokalnych.

A więc — pięć lat, to bardzo, bardzo długi okres czasu.

IRENA RADLIŃSKA



Nedza charakteryzowała podzamkowe dzienne Lublina w okresie przedwojennym. Dziś w tych wszystkich opuszczonych zakątkach trwa wyjątkowa praca renowacyjna oraz odbudowa poszczególnych kamienic. (Foto J. Chomętowski)

Z przeszłości Białostoczczyzny

POD JARZMEM KAPITALIZMU

Śpośród chłopów białostockich niewątpliwie najcięższą nędzę i upodlenie, ale niewiele lepiej było i na pozostałych ziemiach Białostoczczyzny. Szczególnie silny ucisk odczuwali chłopcy w pow. bielskim, gdyż tu największa ich ilość brała udział w powstaniu styczniowym.

Chłopi w gminach Brańsk i Poblisk stawali w dalszym ciągu bierni opór, uchylając się od płacenia czynszów. Ponad 150 chłopów z tych gmin kryło się po lasach. W 1865 r. na skutek pacyfikacyjnej akcji władz carskich, większość tych chłopów została aresztowana i osadzona w więzieniu. Żądano od nich powrotu na gospodarstwa i podpisania deklaracji, że podporządkują się wszelkim zarządzeniom i poleceniom władz. Chłopi jednak oparli się i w 1871 r., po siedmioletnim pobycie w więzieniu, zostali skazani na zsyłkę do guberni jakuckiej na Syberii.

Ze skazanymi wyjechały ich rodziny. Choć wkrótce została ogłoszona częściowa amnestia carska, nie objęła ona jednak chłopów z Rudki i Poblisków. Pozostali oni na stałe na Syberii i prawdopodobnie nikt z nich do kraju nie wrócił.

Lata 1870-1890 cechuje silny rozwój miast na ziemiach polskich związany z rozbudową przemysłu. Burżuazja cieszyła się dużym poparciem władz carskich, otrzymywała ulgi budowlane,

miasta przydzielaly bezpłatnie place pod budowę fabryk. Budownictwem mieszkaniowym interesowała się w znacznie mniejszym stopniu. Jeśli chodzi o inwestycje rządowe, to carat łożył kapitały jedynie na rozbudowę sieci kolejowej, przy czym decydującą rolę odgrywały tu względy wojskowo-strategiczne. Poza tym budowano koszar wojskowe i... więzienia. Największą też inwestycją budowlaną caratu na Białostoczczyźnie była budowa w 1892 r. wielkiego więzienia w Łomży.

Najsilniej rozwijał się przemysł w Białymstoku, przede wszystkim przemysł oparty na miejscowym surowcu rolniczym (len, wełna, skóry). Stąd też najwięcej było tu fabryk włókienniczych i garbarń. Surowce te były bardzo tanie, bowiem chłopcy wyzwolony spod wiekowego pańszczyźnianego jarzma nie był na razie zdolny do skutecznej obrony własnych interesów, brak mu było jakiegokolwiek organizacji. Również klasa robotnicza poszukiwała dopiero dróg i form walki z uciskiem i wyzyskiem kapitalistycznym i nie mogła jeszcze wywierać należytego wpływu na pracujących chłopów.

Stąd też wynikała żywiołowość walki chłopów z kapitalistyczno-obszarniczym uciskiem i wyzyskiem. A wyzysk wsi przez obszarniczy dwór był bardzo duży, zwłaszcza, że wśród chłopów większość stanowili bezrolni i matorolni, których systemem kapitalistycznym zmuszał do sprzedawania za

bezcen siły roboczej obszarnikom i bogaczom wiejskim. Ceny za robociznę były bardzo niskie, a robota była niemal jedynie przy żniwach i wykopkach. Dzień pracy trwał od wschodu do zachodu słońca, czyli zależnie od pory roku, od 12 do 16 godzin. Za pracę przy żniwach płacono we dworach około 2 złotych (złoty równał się 15 kopiejkom).

Często dochodziło do zatargów między wsią a dworem o serwituty. Ustawa uwłaszczeniowa przewidywała w wielu wypadkach prawo korzystania przez chłopów ze wspólnych z dworem pastwisk, zbieranie przez chłopów w lesie dworskim chrustu na opał, jagód, grzybów, lecz obszarnicy starali się wszelkimi sposobami ograniczać do minimum chłopieckie prawa serwitutowe. Na tym tle dochodziło nieraz do krwawych starć między wsią a dworem, które niejednokrotnie przemieniały się w otwarte „bunt”.

„Buntów” chłopskich na Białostoczczyźnie było sporo w latach 1870-1900. Największymi były „bunt” chłopów w guberni łomżyńskiej i suwalskiej w 1897 roku. Bunt te wybuchły z powodu uszczuplenia, a nieraz wprost zaprzeczenia przez obszarników chłopieckich praw serwitutowych. W Stelmachowie pod Łomżą chłopcy przestali wychodzić do najemnej roboty „na pańskie”, a nawet potrafili przeciągnąć na swą stronę niemal całą służbę dworską, która zastrajkowała w same żniwa.

Był to właściwie pierwszy strajk robotników rolnych. Wywołał on duże zaniepokojenie wśród obszarników, którzy obawiali się, aby przykład Stelmachowa nie pociągnął za sobą parobków w innych majątkach. Obszarnicy zwrócili się o pomoc do władz carskich, ściągając wojsko z Białegostoku i Grodna i dopiero przy zbrojnej pomocy udało się „bunt” stłumić. Aktywniejszych parob-

ków i chłopów aresztowano i osadzono w nowym wybudowanym więzieniu w Łomży, a żniwa mogli zakończyć żołnierze.

Większość parobków ze Stelmachowa otrzymała zwolnienie z pracy z tzw. wilczymi biletami. Musieli się oni tulać z rodzinami przez dłuższy czas, gdyż żaden z obszarników nie chciał przyjąć do pracy ludzi, którzy brali udział w strajku rolnym. Część z nich osiedliła się po wsiach „na komornem”, utrzymując się z wyrobku, nieliczni dostali się z powrotem do majątku, ale musieli pracować za znacznie niższe wynagrodzenie.

Sytuacja na wsi zaczęła się zmieniać z chwilą rozbudowy przemysłu i — co za tym idzie — wzrostu liczebnej klasy robotniczej, która organizowała się coraz lepiej do walki z kapitalistycznym uciskiem i wyzyskiem ludzi pracy. W Białymstoku walka robotników z fabrykantami, pod kierownictwem „Proletariatu” a później SDKPiL począła przyjmować coraz bardziej zorganizowaną formę, wywierając jednocześnie poważny wpływ na wzrost społeczno-politycznej świadomości chłopów.

Coraz wyraźniej widzieli chłopcy w klasie robotniczej swego ideologicznego przywódcę. W licznych strajkach robotników białostockich już w ostatnim dwudziestolecu ubiegłego wieku sympatizowali chłopcy z całą krowicą po stronie robotników. W strajkach tych, zwłaszcza w największych w roku 1895 i 1897, chłopcy przychodzili robotnikom z konkretną pomocą, dostarczając strajkującym żywności. Godnym podkreślenia jest czyn chłopów z gminy Dojlidy, które dostarczyły w 1897 roku dzieciom strajkujących robotników większą ilość zbieranych między sobą jaj, masła i mleka. W obopólnej walce robotników i chłopów z kapitalistyczno-obszarniczym uciskiem i wyzyskiem kształtował się sojusz robotniczo-chłopski.

HENRYK ORZELSKI

Doc. dr L. Komczyński

Kier. Zakładu Anatomii Patolog. AMB

STATYSTYKA

pomocnikiem lekarza

Każda nowa metoda lekarska, zanim stanie się powszechną, przejść musi długie nieraz lata prób. Skrętnie gromadzi się wówczas wszystkie rodzaje przypadków, opisuje i sporządza statystyczne wykresy — chodzi bowiem o to, by otrzymać jak najwierniejszy obraz nowej metody.

Zestawienia statystyczne spełniają w akcji zwalczania nowotworów złośliwych doniosłą rolę. Rzucają one światło na niektóre ich cechy charakterystyczne, na sposób ich rozpowszechniania, na usadówienie się w miejscach „uprzywilejowanych” i niszczenie organizmu swoimi przerzutami. Do jedynych realnych należą statystyki anatomopatologiczne, ponieważ są one oparte na zupełnie pewnym rozpoznaniu, zwykle popartym badaniem mikroskopowym.

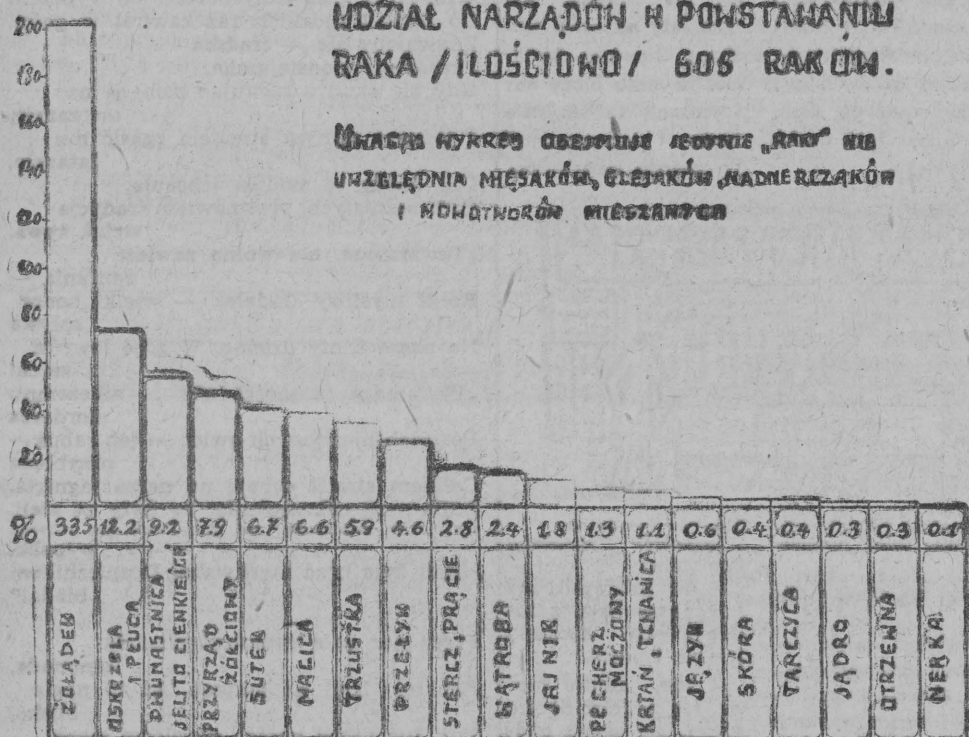
Opierając się na zestawieniach statystycznych spostrzegamy, że rak występuje nieznacznie częściej u kobiet niż u mężczyzn. Stosunek ten wyraża się w statystyce krakowskiej Ciechanowskiego cyframi 1:1,1. Podobny stosunek widoczny jest również w mej statystyce poznańskiej (1:1,09), tak samo przedstawi się stosunek w zestawieniach Zalki i Stupeniga (1:1,07).

W zestawieniach statystycznych znajdujemy również odpowiedź na pytanie jak się

zachowuje rak w stosunku do wieku. Pod tym względem nie spostrzegamy prawie żadnych różnic. Największą ilość zgonów z powodu raka spostrzegamy zarówno u mężczyzn i u kobiet pomiędzy 50 i 59 rokiem życia. Nieco mniej ludzi obu płci ginie z powodu raka pomiędzy 40—49 rokiem życia. Na trzecim miejscu znajduje się dziesięciolecie między 60 i 69 rokiem życia również u obu płci. 30 — 39-letnich umiera z powodu raka średnio 10-ta część, a powyżej 70 ro-

UDZIAŁ NARZĄDÓW W POWSTAWANIU RAKA / ILOŚCIOWO / 606 RAKÓW.

Wykres ten przedstawia udział poszczególnych narządów w powstawaniu raka. Wykres ten przedstawia udział poszczególnych narządów w powstawaniu raka.



ku życia nieco więcej niż 1/5. W pozostałych dziesięcioleciach u wielu ludzi rak zdarza się również, ale częstość jego jest niewielka.

Udział poszczególnych narządów w powstawaniu raka przedstawia się również ciekawie. Częstość występowania raka w narządach obu płci obrazuje nam zestawienie moje wykonane na materiale sekcijnym w Poznaniu w okresie lat 20 (lata 1925—1949, bez 5 lat okupacji niemieckiej, z okresu którego protokół sekcyjny uległ zniszczeniu — patrz wykres).

Z zestawienia mego wynika, że najczęstszym narządem, w którym powstaje rak jest żołądek. Podobny stan rzeczy spostrzegamy we wszystkich zestawieniach. Drugie miejsce pod względem częstości występowania raka zajmują w moim zestawieniu płuca i oskrzela, trzecie jelita. W statystyce Ciechanowskiego drugie miejsce zajmuje macica, trzecie również jelita.

Jak już wspominałem pewne odchylenia cyfrowe są możliwe ze względu na specyficzność środowisk, w których z różnych okresów pochodzi materiał sekcyjny i na pewne dodatkowe czynniki, których ograniczone ramy mego artykułu omówić nie pozwalają.

Zakład Anatomii Patolo-

gicznej AM w Białymstoku istnieje niedawno, bo dopiero od roku. Jednoroczne zestawienie statystyczne raków pokrywa się w naszym środowisku w zupełności z zestawieniem moim poznańskim. W ciągu pierwszego roku naszej pracy stwierdziliśmy, że na Białostocczyźnie jest również najczęstszym rak układu pokarmowego, drugie miejsce ilościowe zajmuje rak układu oddechowego, a trzecie miejsce rak układu moczopłciowego.

Wysłek nasz w kierunku

wczesnego wykrywania raka w ciągu naszej jednorocznej pracy dał również pewne wyniki, z którymi nie pozostajemy na uboku w porównaniu z innymi środowiskami i placówkami badawczymi. W Pracowni Histopatologicznej Zakładu Anatomii Patologicznej wykonaliśmy od dnia 1. I. 1953 do dnia 31. III. 1954 r. 3177 badań biopsyjnych, spośród których stwierdziliśmy 482 nowotwory złośliwe i 466 nowotworów łagodnych. Wynikami naszymi włączaliśmy się w nurt zwalczania nowotworów złośliwych. Cyfry same świadczą za siebie i pozwalają wyciągnąć wniosek o skuteczności tej walki. Świadczą również, że zaniechanie jakie istniało na naszej ziemi białostockiej

pod względem akcji zwalczania nowotworów złośliwych dzięki opiece Polski Ludowej uległo radykalnej poprawie. Pośród tych cyfr znajdują się niejednokrotnie przypadki wczesne, w których postępowanie chirurgiczne dało lub da w najbliższym czasie zupełne wyleczenie. Z dumą i pełnym zadowoleniem mogę stwierdzić, że kilkadziesiąt istnień ludzkich zostało wyrwanych z objęć śmierci i przywróconych życiu.

Wówczas silniejsze jed-

nostki roku małego po-

czyły rugować słabsze. Te

małpy, które utworzyły się

w puszczy dały początek

dzisiejszym gibbonom, oran-

gutanom, gorylom i szym-

pansom, a najbardziej słabo-

wite zlały z drzew w po-

szukiwaniu innych źródeł

pożywienia na stepie, wy-

Podróż Moskwa - Pekin w pół godziny

Na księżyc trzeba jechać z przesiadką

Dziwny jest ten XX wiek... Nie dalej jak 50 lat temu człowiek oderwał się po raz pierwszy od ziemi w kabinie samolotu, a już zastanawia się nad sposobem dotarcia do innych planet, do gwiazd, które migocą w przestworzach. Kto wie, może już wkrótce...

„Nauka osiągnęła w tej chwili tak wysoki poziom rozwoju, że podróż na księżyc przy pomocy specjalnie do tego celu skonstruowanej sztucznej planety, krążącej dookoła Ziemi, stała się całkiem możliwą” — oświadczył ostatnio Aleksander Niesmiejajew, przewodniczący Akademii Nauk ZSRR.

Podróż taka stała się możliwą, a więc do dzieła...

19 lutego br. odbyło się w Moskwie II posiedzenie Sekcji Astronautyki przy Centralnym Klubie Lotnictwa ZSRR. Na posiedzeniu tym akademik Sternfeld wysunął m. in. wniosek, że osiągnięcia w dziedzinie podróży międzyplanetarnych winny znaleźć zastosowanie przede wszystkim na Ziemi. Stawia on jednocześnie jako przykład możliwości utworzenia powietrznej trasy Moskwa — Pekin, którą nowo konstruowana rakietą mogłaby przebyć w czasie nie dłuższym niż pół godziny.

Główne zasady lotu kosmicznego są już dobrze znane. Obecnie bardziej wnikliwie studiowanie tych zasad pozwala przypuszczać, że jeszcze w XX wieku będą się mogły odbywać loty w przestrzeni kosmicznej.

Nie mamy pewności, czy uda się zwiększyć szybkość samolotu 3 lub 4-krotnie. Natomiast można śmiało stwierdzić, że już na wysokości 200 lub 300 km nad po-



Tak będzie wyglądała sztuczna planeta, służąca jako baza dla rakiet w podróży międzyplanetarnych. Rotacja planety wokół swej osi stworzy na jej powierzchni sztuczną siłę przyciągania.

wierzchni globu ziemskiego no wy typ aparatu będzie mógł osiągnąć szybkość kilkudziesięciu tysięcy kilometrów na godzinę. Aparat, o którym mowa, przybierze najprawdopodobniej kształt rakiety bez skrzydeł. Silnik tego aparatu będzie działał jedynie przy starcie, po to jedynie, by nadać niezbędną szybkość początkową.

Rakietą, dotarłszy do stratosfery, będzie kontynuowała swój

lot już bez działania motoru, unosząc się początkowo prawem inercji, a następnie, stopniowo opadając, pod wpływem siły przyciągania Ziemi. Opór powietrza pozwoli rakiecie na całkiem łagodne lądowanie. Lądując z szybkością 30 tys. km na godzinę rakietą będzie w stanie przebyć przestrzeń od bieguna północnego do południowego w pięć kwadransów.

Najbardziej przystosowanym materiałem pędnym dla nowej rakiety byłby wodor.

W ten sposób skonstruowanej rakiecie zaopatrzonej w kabinę dla podróżnych, można by np. dać nazwę „kosmonef”.

Ze względu na to, że w „kosmonefie” nie będzie tzw. „góry” i „dołu”, poruszanie się we wnętrzu statku będzie stanowiło pewną, aczkolwiek niewielką trudność. Aby jednak zupełnie jej uniknąć, istnieje możliwość stworzenia sztucznej ciężkości, przez wprowadzenie „kosmonefu” w ruch rotacyjny.

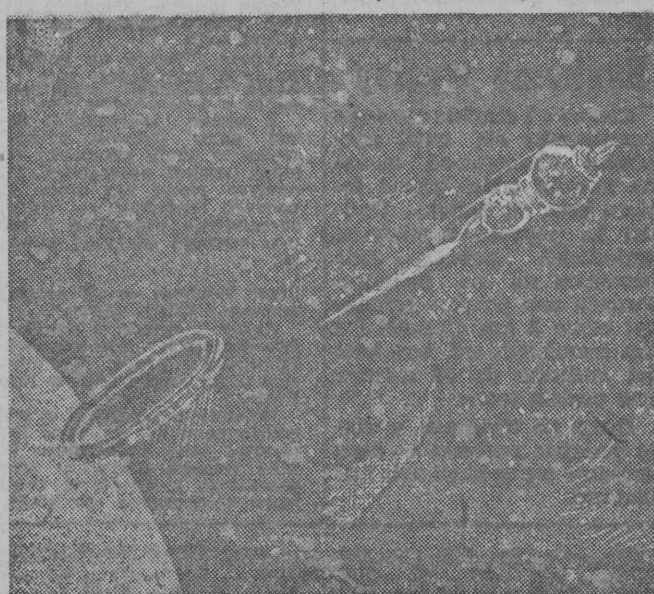
Można już w tej chwili przypuszczać, że pierwsza podróż kosmiczna odbędzie się właśnie na księżyc. Księżyc bowiem jest oddalony od Ziemi zaledwie o 384 tys. km, czyli znajduje się stokrotnie bliżej niż najbliższa planeta Wenus.

Podróż na księżyc mogłaby więc nastąpić dość szybko. Największą trudność stanowiłby fakt, że ciężar niezbędnego paliwa przewyższałby 15 razy ciężar właściwy samej rakiety. Dlatego też staje się niezbędnym stworzenie jakiejś sztucznej planety krążącej dookoła Ziemi, na której będzie umieszczony „kosmonef”. Ta nowa planeta będzie się obracała dookoła Ziemi, zataczając krąg około 200 km nad globem ziemskim. Aby uniknąć przyciągania do Ziemi, wystarczy nadać sztucznej planecie przy tej wysokości prędkość 7,791 m na sekundę, a wyłączona spod działania atmosfery, będzie się ona mogła, prawem inercji, obracać dookoła Ziemi w nieskończoność, nie tracąc przy tym ani odrobiny energii.

Sztuczna planeta winna składać się z kilku elementów eksperymentalnych z Ziemi pojedynczo.

Przy pomocy takiej uprzednio skonstruowanej sztucznej planety, „kosmonef”, rozpoczynając swój lot na księżyc, potrzebowałby zabrać z Ziemi jedynie taką ilość paliwa, jaka byłaby mu potrzebna by dotrzeć do tej planety. Dopiero tam wyłączając „kosmonef” zaopatrzyłby się w niezbędne do dalszej podróży materiały pędne i paliwo, uprzednio dostarczone na planetę przez inne rakietę.

Zaopatrzywszy się we wszystko, i odrywając się od swej bazy z szybkością 3.129 m na sekundę, „kosmonef” byłby w stanie dokonać lotu na księżyc i z powrotem w czasie 10 dni i 11 minut.



„Kosmonef” opuszcza sztuczną planetę i kieruje się w przestrzeń kosmiczną.

Jego dziwny kształt, niepodobny do kształtu rakiet czy samolotów, tłumaczy się brakiem oporu powietrza w przestrzeni międzyplanetarnej, przez co zbędne są wyszukane kształty opływowe.

PROTOPLAŚCI LUDZKIEGO RODU

Jak małpolud stał się człowiekiem (2)

Małpa nie myśli o skutkach swych nierozważnych czynów, nie dba o przyszłość, żyje tylko chwilą bieżącą. To samo było z praprzodkami małp — kij i kamień dla samoobrony, a nieraz i ataku. Ręka wyzwołała się i mogła teraz uzyskiwać coraz większą sprawność, a nabyta w ten sposób większa giętkość dziedziczyła się i wzrastała z pokolenia na pokolenie — pisze Engels. Może właśnie wtedy w mózgowicy ich zatiła się pierwsza iskra świadomości, że nie tylko na drzewach żyć można — że życie jest wszędzie.

Następnym ogniwem w rozwoju protoplastów rodzaju ludzkiego są Driopitaki czyli małpy drzewne, żyjące około 20 milionów lat temu. Jedne z tych małp miały uzębienie podobne do ludzkiego, inne natomiast zbliżone do małp człekokształtnych. Można wnioskować, że Driopitaki dały początek rozgałęzieniu idącemu z jed-

nej strony ku człowiekowi, a z drugiej — ku dzisiejszym gorylom, szympansom i orangutanom.

Najdawniejszym szczątkiem protoplasty rodzaju ludzkiego jest Australopithecus czyli „południowa małpa”, której czaszkę znaleziono w 1924 r. w Afryce, w krainie Bęczuanów. Australopithecus pokryty był gęstym włosem, posiadał metr trzydziści wzrostu, kształtną głowę i smukłe nogi, którymi przemierzał afrykańskie pustynie. Urozmiał sobie roślinne menu upolowanej zwierzyny, ciskając w nią kamieniami albo też tłukąc kijem. Swoje trofea myśliwskie zawlekał następnie do jaskini, gdzie wysysał szpik i mózg z rozlupanych kamieniem kości i czaszek. Nie była to już więc małpa, ale też nie był to jeszcze człowiek. Prof. Edward Loth określa go w swej książce „Człowiek przeszłości” — jako istotę przedludzką.

A. CZERMINSKI

Kolumnę redaguje komitet:

Prof. dr Stanisław Legeżyński — kierownik Zakładu Mikrobiologii AMB, mgr Eugeniusz Nicyporowicz — WSI, mgr inż. Marian Poniatowski — dziekan Wydziału Mechanicznego WSI, prof. dr Witold Sławiński — kierownik Zakładu Biologii AMB, doc. dr Stefan Soszka — kierownik Kliniki Położnictwa i Chorób Kobięcych AMB, Ryszard Wiciński.

Rozrywki umysłowe

Szyfrogram liczbowy

Dla uprzyjemnienia Czytelnikom wolnego czasu wprowadzamy, począwszy od bieżącego numeru naszego pisma, rozrywki umysłowe.



Liczby, znajdujące się w rzędach pionowych figury, należy zastąpić literami, wchodzącymi w skład 11 słów.

Logogryf ilustrowany



Z wyrazów, objaśniających znaczenie rysunków, należy wybrać po dwie pierwsze litery i odczytać następnie nazwisko i pierwszą literę imienia wynalazcy.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania roz-

Odszukane litery, napisane w kolejności wzrostu liczb od 1 do 43), dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: — A) Zespół śpiewaczy, B) Narządy słuchu, C) Taniec, D) Imię Francuza, bohaterki „Burzy” i „Dziwnej fali” pisma III Erenburga, E) Zwierzę futerkowe, F) Rzeka w ZSRR (nazwa tej rzeki jest w tytule znakomitej książki pióra Szolochowa, G) Lewostronny dopływ Wisły, H) Kawałek zwinłego materiału (w jednej sztuce), I) Uczyniek, J) Długa metalowa sztabka, K) Przeglądający się sztuce teatralnej.

rywkowego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie dwutygodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopertach: rozrywki umysłowe.

1000-letnia KOPALNIA BURSZTYNU

W ostatnich dniach Ministerstwo Leśnictwa wydzieliło w woj. gdańskim obszar pod 4 nowe rezerwy roślinne i specjalny rezerwat naukowy. Rezerwat ten znany pod nazwą „Bursztynowa Góra” znajduje się w lasach nadleśnictwa Stenwal w pow. Gdańsk.

Na obszarze rezerwatu naukowego, obejmującego ponad 5 hektarów, znajdują się dość dobrze zachowane szczątki kopalni bursztynu, liczącej blisko 1.000 lat. W pierwszym etapie prac ochronnych zabezpieczono w kopalni ślady dawnych, wyeksploatowanych wyrobisk i odkrywek bursztynowych. Obecnie rezerwat „Bursztynowa Góra”

oddany został pod opiekę wódzkiego konserwatora przyrody.

Ruchome wydmy

Ciekawe i rzadkie zjawisko przesuwania się całej góry piasku obserwować można na mierzei oddzielającej jezioro Łeba od Bałtyku. Wydma ta, popychana wiatrem, aczkolwiek powoli, stale przesuwa się na południe. Posiada ona potężne rozmiary: około 3 km długości i 2 km szerokości, zaś wysokość jej dochodzi do 80 metrów nad poziom morza.

Druga na Wybrzeżu, o wiele mniejsza ruchoma wydma, znajduje się w okolicach Lubiatowa.

KSIĄŻKI



Wiersze wybrane C. K. Norwida w opracowaniu Jana Zygmunta Jakubowskiego. Ossolineum.

We wstępie do Wyboru prof. Jakubowski skreślił nowe spojrzenie na twórczość Norwida, poety, o którym pisał Waław Borowy: „Norwida wielbiono i ponizano bardziej, niż starano się poznać”.

Józef Sikora — „Tak mówi historia”. „Iskry”. Str. 141. Cena zł 1,60.

Książka stanowi obraz stosunków polsko-watykańskich od czasów wczesnego feudalizmu po dzień dzisiejszy. Oparta o fakty historyczne i dokumenty demaskuje antypolskie i wroście narodowe oblicze Watykanu i wyższej hierarchii kościoła katolickiego w Polsce.

Jerzy Lovell — „Złoty potok”. „Iskry”. Str. 133. Cena zł 2,80.

Na tle ciekawej akcji, pełnych humoru i dynamizmu scen, barwnych opisów krajozrazu — ukazuje autor problemy nurtujące młodzież naszej epoki. Sprawy bohaterstwa, miłości, nauki, wygórowanej ambicji, chuliganstwa...

Złor opowiada i reportaży powstał z przeżywa autora w czasie jego pobytu w Nowej Hucie wśród młodzieży budującej miasto i kombinat przemysłowy.

Henryk Smolak — „Nad Bugiem”. „Iskry”. Str. 296. Cena zł 12.

Jest to powieść z lat 1946 — 47 o młodych zetemowcach walczących u boku partii o utrzymanie władzy ludowej. Akcja powieści rozgrywa się na terenie powiatu włodawskiego. Ukryte w lasach bandy faszystowskie zaczęły walczyć przeciw młodej jeszcze władzy ludowej, napadają na wsie i miasteczka, mordują aktywistów partii, rozbijają koła ZWM. W walce ginie wielu ofiarom bojowników. Mimo to coraz silniej zwracają się szeregi partii. Powstają nowe koła ZWM.

Stefan Ignar — „Młodzież chłopka odpowiedzialna za przyszłość wsi”.

Praca ukazuje na podstawie licznych przykładów rolę i zadania młodzieży wiejskiej w walce o przebudowę wsi. Z wielką znajomością życia wsi autor omawia problemy zmian w życiu młodzieży wiejskiej, nowych perspektyw. Jakże otwiera przed nią nowy etap naszego budownictwa rolnego, zaradnienia przyszkół i bodźców rozwoju wiejskiej młodzieży.

Józef Telchma — „Z notatnika aktywisty ZMP”. „Iskry”. Autor opowiada o swych doświadczeniach wyniesionych z kilkuletniej pracy wychowawczej organizatora ZMP w Nowej Hucie.

Notatnik ten powstał w wirze codziennego życia Nowej Huty, powstał jako najprostszą kroniką zmagania aktywistów zetem-powskiego z trudnymi problemami wychowania młodzieży.

PIÓREM I OŁÓWKIEM W ramach troski

Przewodniczący spółdzielni pracy „W bój” niemym gestem wskazał swemu gościowi przechlebiającą ścianę gabinetu. Oblepiona była gęsto transparentami, no mnóstwo hasel, np.:

W naszej spółdzielni, troska o człowieka jest na pierwszym planie.

Nie wierzysz? Przeczytaj i powiedz innym!

Mobilizujące hasło, prawda? — triumfował przewodniczący. No i powiedzcie sami: jest czy nie ma troski o człowieka? O, tu jeszcze, przeczytajcie!

W ramach troski o człowieka czytaj hasło i uciekaj.

To mój wierszyk, sam go układałem — chwalił się przewodniczący. Widzicie, jak my mobilizujemy masę do tego, żeby u nas była troska o człowieka.

Wszyscy są przepojeni troską o człowieka.

Inspektor pomimo wszystko nie był zadowolony. W zamyśleniu targał czoło, a po chwili powiedział:

— A jednak u was nie wszystko jest w porządku. W sali na pierwszym piętrze centralne ogrzewanie nieczynne i ludzie marną. W sąsiedniej sali wentylatory popsute, a ludzie pracują bez rękawic ochronnych pomimo, że im się należą...

Przewodniczący rozłożył ręce:

— Zgadza się, są pewne niedociągnięcia. Ale przecież wszystkie naraz robić się nie da. Sami widzicie jak my się staramy, jak nam leży na sercu troska o człowieka. Myślicie, że mało pracy nas kosztowały te wszystkie hasła i transparenty? Po nocach siedzieliśmy.



Inspektor jednak najwyraźniej miał wątpliwości.

— No tak, ale... — zaczął.

— Wiem, wiem — przerwał przewodniczący — chcecie powiedzieć, że transparenty w gabinecie przewodniczącego nikogo nie mobilizują, bo nikt ich nie czyta. Nie macie racji. Bądźcie spokojni, te na pisy wiszą wszędzie, w każdej sali, wszyscy znają je na pamięć. Zaraz się przekonacie.

Przewodniczący zadzwonił, a gdy weszła sekretarka, polecił:

— Wezwijcie Klabcickiego.

Po chwili wszedł Klabcicki, a przewodniczący zawołał:

— Klabcicki, powiedzcie jakieś hasło na temat troski o człowieka. Tylko nie patrzcie na ścianę!

W ramach troski o człowieka czytaj hasło i uciekaj!

— A co, nie mówię — cieszył się przewodniczący — Klabcicki, możecie odejść. Widzicie, inspektorze, u nas

A. Ochocki

Niezawodny system

Gdy rytmicznie plan pracy chce wykonać kto żywy, On ma zwyczaj inaczej: Jego system to zryw.

Dwie dekady miesiąca Spi spokojnie on i w Trzeciej, gdy już gorąco, Wszystko stawia na zryw.

Ale system ten jakoś Nie przynosi mu zniw, Leży ilość i jakość, Nie pomaga nie zryw!

Jaki moral stąd płynie Chyba zgadliście sami: Chcesz plan zrobić w terminie? Musisz zerwać z zrywami!



WUI SAM: — Lecę już na pełny gaz a od tego cienia nie oddalim się ani na krok.

W. Bachnow, J. Kosiukowski

O dziurawieniu POWIETRZA

Wilk co w czas zimy bardzo się wypościł. Do siedzib ludzkich raz zawitał w gości. Zdawałoby się — fraszka. Przydybać złodziejaską. Gdy się skrada szukając zamach na owczarnię, I jednym celnym strzałem zgasił mu latarnię.

Cóż, kiedy w modzie zebrania, Gdy sążnistych przemówień tradycja wciąż żywa.

„Towarzysze, nie wolno zawieść zaufania — Rzekł myśliwy Gadatek — wielki honor spływa

Na nasze flinty dzielne. W górę łowców serca! W ramach czujności, aby nikczemny morderta

Postrach niewinnych owiec — ten rabuś — przybłąda Całkiem stracił ochotę na nasze jagnięta,

I dla serc pokrzepienia, by były ze stali, Składam wniosek: po trzykroć na wiwat wypalić.

Niech żyje bracie myśliwski! Drapieżnikom biada!”

Przez noc całą radosna grzmiała kanonada, Rankiem legli na czatach. Aż tu nagle blisko,

Tuż, tuż przed nosem strzelców szare mknęły wilczyko. Nikt nie wystrzelił, uszło na sucho

Zabrakło prochu. Poszedł z dymem na wiwat.

Moral z tej bajki taki: Działacz poniekąd Na czcze salwy frazesów, na dźwięcznych słów furi

Arsenal swej energii zużywa po trochu. A gdy dojdzie do czynów, wtedy brak mu prochu.

Spolszczył — Daniel Trylewicz

Z winy brakoroba



E 605 • E 605 • E 605

BYŁ CAŁKIEŃ zwyczajny marcowy dzień. W małym miasteczku Stadhagen upadł na ulicy młody człowiek. Kilka kobiet podeszło do leżącego mężczyzny. Nie ruszał się.

— On jest pijany — orzekła jedna. Druga spojrzała mu w twarz. Była biała, pomarszczona, z sinymi obwódkami wokół oczu. — Taki młody a taka stara twarz — dodała któraś potrząsając głową.

Zawołano wreszcie lekarza. Przyszedł, zbadał, krótko popatrzył na powieki. — To jest śmierć powiedział.

Kobiety krzyknęły. Potem wyjęto mu portfel. Mężczyzna miał 22 lata, na legitymacji widniało nazwisko: Walter Witte, zawód: robotnik kamieniarski. W innej przegródce znaleziono kartę bezrobotnego. Stemple mówiły, że długo poszukiwał pracy.

W końcu, w górnej kieszonce odkryto dwie małe ampulki z etykietą znanych zakładów I. G. Farbenindustrie i napisem E 605, środek owadobójczy.

W tym samym dniu, może i o tej samej godzinie w wirtemburskiej wiosce Nebringen siedziało wokół stołu czterech ludzi. — Tak dalej nie ma celu żyć — odezwał się jeden. Był już stary o pomarszczonej twarzy ciężko pracującego przez całe życie. Tylko dzisiaj jego oczy paliły się jakimś dziwnym światłem. — To wszystko nie ma celu — powiedział jeszcze raz.

W południe znalezione go nad dopitą do połowy filiżanką kawy. Obok leżały ampulki: E 605 groziło z etykietek. Zostawił niezapłacone rachunki, parumorgowe gospodarstwo w ruinie...

47-letni ogrodnik z Rheydt w ten sam sposób w

tym samym dniu popełnił samobójstwo. Powód — brak środków do życia.

60-letni inwalida z Wuppertal. To samo.

Wypadki rosły z dnia na dzień. E 605 stało się w zachodnich Niemczech ucieczką od bezrobocia, nędzy. Nazywano je lawiną śmierci. Władze jednak milczały. Odezwały się dopiero wtedy, gdy Christa Lehman odrzuciła E 605 całą rodzinie.

Z CYKLONU B DO E 605

E 605 wywodzi się z połączenia kwasu fosforowego z nitrofenolem. Produkowane przez słynne I. G. Farbenindustrie jest ulepszeniem znanego cyklonu B. Tak, tego samego cyklonu użytego przez hitlerowców do masowej zagłady 6 milionów ludzi z 20 krajów w obozach koncentracyjnych. Obecnie dawny cyklon nosi nazwę środka owadobójczego.

Prasa zachodnio-niemiecka sze roko rozpisywała się, reklamując te właśnie jego zalety. „Natychniastowe działanie w ciągu jednej sekundy” — chwalono się. „Tylko 3 marki 70 fenigów, dwie

ampulki” — dodawało.

Nie wiadomo ile zużyto E 605 do walki z owadami, ale wiadomo, że w 300 milionach jednorocznego zysku I. G. Farbenindustrie mieści się wiele ludzkich istnień, wiele krwi.

3.037.000 zarejestrowanych bezrobotnych w Niemczech zachodnich głoduje, spi po ulicach, na dworcach. W systemie bońskiej „demokracji” ci ludzie nie mają żadnych perspektyw przed sobą.

Niektórzy chwytają się więc najtańszego wyjścia — E 605. Tym bardziej, że dostać go można w każdej drogerii — nie tak jak prace.

KLAUS BEUCHLER

E 605

E 605 • E 605 • E 605

Wszyscy do walki ze stonką

Wstępna lustracja w woj. białostockim

Prezydium WRN w Białymstoku zarządziło pierwszą wstępną lustrację przeciwstonkową na dzień 17 i 18 bm. W dniu 17 bm. lustracja odbędzie się w powiatach: Białystok, Bielsk - Podlaski, Wysokie - Mazowieckie, Kolno, Sokółka, Augustów i Elk, zaś w dniu 18 bm. — w powiatach: Hajnówka, Siemiatycze, Łomża, Grajewo, Mońki, Suwałki, Olecko i Góldap.

Pierwsza lustracja przeciwstonkowa obejmie kontrolę poletek chwytanych i upraw wczesnych ziemniaków oraz niszczenie samosiewów i chwastów.

Druga wstępna lustracja odbędzie się w dniach 24 i 25 bm. przy czym w dniu 24 bm. odbędzie się lustracja w tych powiatach, w których pierwsza odbyła się 17 bm., a 25 bm. w powiatach lustrowanych 18 bm.

Prezydium PRN i GRN zobowiązane są przypilnować, by obie lustracje przeciwstonkowe przebiegły sprawnie i przeprowadzone były skrupulatnie. W tym celu należy zmobilizować cały aktyw partyjny i bezpartyjny wsi białostockiej. Dużą rolę w walce ze stonką ziemniaczaną winny odegrać gromadzkie komisje siewne, które przypilnują, by nie pominięto żadnego ziemniaczyska, zmobilizując wszystkie siły gromady i środki, aby stonka ziemniaczana została do szczytnie zniszczona.

Od nas wszystkich zależy

Po ogłoszeniu obniżki cen co gospodarniej, gdy bliżej zapozna się z nowymi cenami, które obejmują wielokrotnie więcej pozycji niż wymieniono w komunikacie, chwytali za ołówki i próbowali dokładnie ustalić, jakie zmiany do ich budżetów rodzinnych wnoszą ostatnia obniżka.

Przyjemna to była niewątpliwie czynność. Z satysfakcją można było stwierdzić, że w wielu wypadkach znacznie łatwiejszą rzeczą będzie wygospodarowanie z budżetu domowego pieniędzy na poważniejsze wydatki związane np. z nabyciem jakiegoś materiału, odzieży, obuwia.

Taki specjalny przegląd osobistych wydatków ugruntowywał oczywiście świadomość, że realnie zostały wzmocnione nasze budżety, że ubędzie coś z trosk i kłopotów, że mamy powody do radości.

DLACZEGO INACZEJ PRZEMYSŁOWE I INACZEJ SPOŻYWCZE?

Zastanowienie się nad rezultatem obniżki cen musiało wywołać i inne myśli. Komu np. nie przyszło do głowy: jak to byłoby dobrze, gdyby obniżka cen artykułów spożywczych mogła być tak samo szeroka i również wydatna, jak obniżka cen towarów przemysłowych... Dlaczego to — zastanawiał się niejedną — można było obniżyć ceny

tytu artykułów przemysłowych, a nie dało się tego samego zrobić z cenami produktów pochodzenia rolniczego? Odpowiedź na to pytanie jest jedna: bo mamy ich za mało.

Kształtowanie się naszych dochodów i wydatków śledzimy nie tylko my. Jeszcze może bardziej uważnie czynią to partia i rząd, wyciągając z tego należyte wnioski. Zawarte są one w uchwałach II Zjazdu, które głoszą m. in.: „najważniejszą dziś sprawą ogólnonarodową jest jak najszybsze zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej...”. Dopiero w miarę postępów na tej drodze będzie można szeroko wcielić w życie politykę systematycznych obniżek cen również i artykułów rolnych. Z próżnego bowiem nie należesz. W socjalistycznym przemysle środki przedsięwzięte przez partię i rząd oraz ofiarny wysiłek klasy robotniczej sprawiły, że w krótkim czasie po uchwałach IX Plenum KC PZPR i II Zjazdu można było już rzucić na rynek zwiększone zasoby tańszych artykułów przemysłowych powszechnego użytku. Właśnie dlatego, że przekroczone zostały nakreślone plany produkcji i wzrostu wydajności pracy, mogliśmy sobie pozwolić na takie obniżki cen artykułów przemysłowych, jakie witaliśmy i mają, a poprzednio w listopadzie ub. roku.

W rolnictwie, posiadającym wiele jeszcze niewykorzystanych rezerw, jest inaczej. Skąpo jest jeszcze z jego produkcją. Odczuwamy niedobór szeregu artykułów i surowców rolniczych. Dopiero co przystąpiliśmy do wzmocnionej walki o wzrost plonów i hodowli i pierwsze jej owoce z natury rzeczy mogą dać znać o sobie dopiero w późniejszym okresie.

Powinno być tak: skoro tak jest, to dlaczego można było jednak obniżyć w pewnym stopniu i poprzednio i dziś ceny niektórych artykułów spożywczych? Otóż można było to zrobić, ponieważ państwo nasze dysponuje pewnymi zasobami środków żywności, pochodzącymi z PGR-ów, a przede wszystkim z dostaw obywatelom, stanowiących wkład chłopów w rozwój naszej gospodarki. W takiej też mierze, w jakiej pozwalały te zasoby, możliwe było obniżenie cen szeregu produktów i przetworów rolniczych.

Nieźle stosunkowo przebiegał np. skup mleka — mogło ono zatem potanieć, jak również masło i sery, w takim właśnie stopniu jak potaniało. Mieliliśmy np. osiagnięcia w zbiorach buraków cukrowych i poważnie, dzięki temu, wzrosła produkcja cukru — mogliśmy więc dwukrotnie w ciągu pół roku obniżyć ceny cukru i wyrobów cukierowniczych.

CO JEST POTRZEBNE, BY BARDZIEJ POTANIAŁA ŻYWNOSĆ?

Rzecz w tym jednak, by zasoby i rezerwy państwowe stale rosły, by było zwłaszcza znacznie więcej zbóż, mięsa, warzyw, jeszcze więcej mleka, rzepaku, lnu. A to może być tylko wówczas, gdy coraz wyższe będą plony w rolnictwie, większa ilość i wydajność pogłowia, gdy chłop skrupulatniej będzie wywłazył się ze swych obowiązków wobec państwa ludowego.

Podniesienie poziomu naszego rolnictwa jest sprawą ogólnonarodową, ponieważ decyduje o trwałym i szybkim polepszeniu bytu każdego z nas z osobna i wszystkich razem. Ale jest ono sprawą ogólnonarodową również i dlatego, ponieważ od jego rozwoju zależy w dużym stopniu dalszy niezahamowany wzrost naszej produkcji przemysłowej i rozwój pozostałych działów gospodarki narodowej; ponieważ — co najważniejsze — każdy z nas, cały naród ma możliwość i obowiązek przyczyniania się do szybszych postępów w rolnictwie.

OD NAS WSZYSTKICH...

Nigdy bardziej niż dziś nie był tak oczywisty i jasny dla nas związek między wynikami naszej pracy i poziomem naszego życia. Pokazały to każdemu pierwsze dwie obniżki cen, pierwsze przecięcie dopiero kroki na drodze systematycznego i trwałego wzrostu realnych płac i dochodów ludzi pracy. Odczuwamy już ich wyniki i cieszymy się z nich. I partia, i rząd, nikt z nas nie chce na tym poprzestać. Przed nami szeroka i radosna perspektywa coraz bardziej polepszającego się i zasobniejszego życia. Dajmy z siebie wszystko, na co nas tylko stać dla szybszego wzrostu dobrobytu, dla pomnożenia sił naszej Ojczyzny.

Z. BRYKALSKI

II Zjazd uchwalił:

Podnieść produkcję wysokogatunkowych tkanin odzieży, bielizny i obuwia



Male! I masz jeszcze nieraz sporo trudności w Twym codziennym życiu. Odczuwasz dotychczas brak niektórych artykułów powszechnego użytku; wiele kłopotu sprawia Ci ich zła jakość, czy niedostateczny wybór.

Czasem na próżno usiłowałeś dostać dobry, niegniotący materiał na spodnie, czy spódnicę, odpowiedniej wielkości buty, czy marynarkę. Czasem — zniechęcony bezowocnymi poszukiwaniami kupowałeś brzydko, niestaranie wykonaną bieliznę, spodnie, czy sweter...

Te wszystkie usterki w zaspokajaniu naszych codziennych potrzeb obnażyły z całą ostrością II Zjazd. Nakreślił plany, których realizowanie przyczyni się do usunięcia wielu dotychczasowych niedociągnięć.

„Ludzie pracy mają prawo żądać — stwierdził Hilary Minc — aby myślano o ich potrzebach i zaspokajano ich potrzeby. Masy pracujące mają prawo żądać lepszego ubrania i obuwia...”

Te słuszne żądania ludzi pracy będą w najbliższej przyszłości zaspokajane coraz lepiej.

Wielką uwagę zwrócił się na wyższą jakość produkowanych tkanin. Przy ogólnym wzroście produkcji materiałów bawełnianych w 1955 r. w stosunku do 1953 r. o 12 proc. — znacznie zwiększył się produkcja tkanin najbardziej poszukiwanych, a więc pościelowych, koszulowych, popelin, zefirów.

Zwiększył się także ilość tkanin czysto wełnianych. W 1955 r. będziemy mieli na naszym rynku trzykrotnie więcej wełnianych tkanin, niż w 1953 r. Poza tym przemysł wełniany stosować będzie szeroko tzw. apretury niemienne — a zatem coraz mniej będzie gniotących się przy śladaniu sukienek.

Powiększył się także w ciągu najbliższych dwóch lat ilość nowych, praktycznych i estetycznych modeli odzieży. Chcemy chętnie ubrać różnorodnie, odpowiednio do naszej figury i wieku. Dlatego też poszczególne fabryki odzieżowe produkować będą najwyżej po 2 tysiące sztuk każdego wzoru odzieży, a nie jak poprzednio 10 lub nawet 15 tysięcy.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się plan wzrostu produkcji wysokogatunkowych tkanin, odzieży, bielizny i obuwia.

Szybko nadrobić kwietniowe opóźnienie

Uprawa kukurydzy przynosi duże korzyści

Chłody, a nawet przymrozki występujące w kwietniu zahamowały wiele prac polowych. Obecne ocieplenie pozwala wyrównać zaległości, a jednocześnie nakazuje przyspieszyć siew upraw roślinnych oraz wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych. Nie wolno już ani o godzinę opóźnić siewu czy pielęgnacji, gdyż takie opóźnienie wpłynie bezwzględnie na obniżenie urodzaju.

W najbliższych dniach trzeba więc zakończyć sadzenie ziemniaków, siew buraków oraz siew czy sadzenie kukurydzy.

Jak poważnie spóźniona jest akcja siewna świadczy fakt, że np. do dnia 10 bm. obsadzono około 60 proc. areali ziemi przeznaczonego pod ziemniaki, podczas gdy w roku ubiegłym obszar ten wynosił w tym czasie 80 proc.

A doświadczenia wskazują, że opóźnienie sadzenia o 2 tygodnie, to strata 20-30 q na ha. Oczywiście nie wolno ani na chwilę zapominać o doborze sadzonek, odmianach kwalifikowanych oraz kwadratowo-gniazdowym systemie sadzenia, bo to zwiększa plon, a

wiele wyrówna ewentualną stratę spóźnienia terminu.

Ważną sprawą jest również przyspieszenie siewu buraków cukrowych. Do dnia 10 maja plan zasiewów został wykonany w 57 proc. Jest to również znacznie mniej niż w roku ubiegłym. A tymczasem każdy dzień opóźnienia siewu obniżyłby plon buraków o 2-3 q z ha.

Nie wolno zapominać i o siewie, względnie sadzeniu kukurydzy. Jest to roślina, która przy rozpowszechnieniu jej uprawy na większych obszarach może spowodować poważne zmiany w naszym rolnictwie i hodowli.

Nasi naukowcy wyhodowali doskonałe odmiany tej rośliny, w zupełności dostosowane do naszego klimatu. Kilka odmian kukurydzy, tzw. szklistej, którą hodujemy na ziarno, dojrzewa prawie w całym kraju. Plony kukurydzy szklistej są bardzo wysokie. Przy umiejętnej uprawie plon ziarna kukurydzy z ha wynosi średnio 20-60 q. Wielu rolników osiąga wyższe plony kukurydzy, a w gospodarstwach zespołowych — np. w gospodarstwie Radzików, woj. wrocławskiego, udało się uzyskać średni plon ziarna — 90 q z ha.

Korzyści, jakie przynosi chłopom uprawa kukurydzy na ziarno, są ogromne. Przy skupie obowiązkowym kukurydza przyjmowana jest na zamianną za zboże w stosunku 100 kg za 250 kg zboża, a więc plon 30 q ziarna kukurydzy z 1 ha zastąpi dostawę 75 q zboża.

Nie mniejsze korzyści przynosi uprawa kukurydzy pastewnej (końskiego zębu), szczególnie uprawianej na paszę zieloną i na kiszonki. Nasi naukowcy wyhodowali również szereg odmian tej kukurydzy. Dojrzewają one na ziarno w południowej części kraju. Nasienie tej kukurydzy rozprowadzane jest przez GS-y w całym kraju. Kukurydza pastewna (koński ząb) wyrasta na 2-4 m wysokości dając 400-800 q masy zielonej z ha. Przy lepszej uprawie plon przekracza nawet 1000 q z ha. A tymczasem na obfite wyżywienie nie krowy przez zimę kiszonką wystarczy 50-80 q zielonej masy końskiego zębu.

W połowie maja mija czas siewu kukurydzy szklistej na ziarno i pastewnej na paszę. Dlatego i ta sprawa jest nieслыхanie pilna.

B. B.

Zanim wśród lasów zabrzmi dziecięcy śmiech...

— „Odwiedziłem Państwo Domy Wczasów Dziecięcych „Wisła” i „Odra” w Dusznikach-Zdroju. Jestem zadowolony. Domy stoją w malowniczej dolinie otoczonej ze wszystkich stron górami. Las, woda i góry. Wspaniałe urządzone pokoje, sały wykłady we i świetlice. Swego syna Jerzyka nie poznałem. Ożył, zwykle anemiczna twarz zabarwiła mu rumieńcem. Nie dziwnego, klimat górski pobudza apetyt a otrzymuje tam 4 smaczne i obfite posiłki dziennie.

Pod czułą opieką doświadczonych pedagogów, Jerzego Bielewskiego i Anny Podzik, dzieci przetwarzają normalny program szkolny, a jednocześnie wypoczywają, poprawiają swój stan zdrowia.

Każdy tydzień przynosi dzieciom masę nowych wrażeń, jakie zdobywają podczas wycieczek krajoznawczych.

Dobra organizacja życia harcerskiego uczy dzieci pracy kolektywnej.

Tak 225 uczniów z III i IV klas szkół białostockich, dzieci władz ludowej, spędzą owocnie czas w najlepszym uzdrowisku, — kończy swój list Ignacy Drojewski, pra-

cownik „Spółnoty Pracy” w Białymstoku.

Z roku na rok dzieciom na szym zapewniamy coraz lepsze warunki radosnego dzieciństwa. Zapewniamy im nie tylko wspaniałe możliwości nauki, ale i zdrowego wypoczynku.

Jednym z przejawów tej głębokiej troski są wczasy dziecięce, które organizujemy w najpiękniejszych okolicach naszego województwa. Już niedługo nad jeziorami Augustowa, Suwałk, Olecka czy Elku, w lasach Hajnówki czy Supraśla rozbrzmiewać będzie beztroski śmiech dzieci.

Wojewódzka Komisja do Spraw Wczasów Dziecięcych ogółem przygotowuje 84 punkty wypoczynku, a więc kolonie, półkolonie, obozy wędrownie i wczasy w mieście.

W trosce o dzieci wsi białostockiej w organizacji jest też 150 dziecińców wiejskich.

Około 15 tysięcy dziewczyn i chłopców spędzając wczasy dziecięce będzie mogło odpocząć i nabrać sił do dalszej nauki.

Lecz, aby dzieci na koloniach i półkoloniach znalazły

jak najlepszy wypocznik trzeba je starannie przygotować. Doświadczenia z ubiegłych lat uczą, że pozornie drobne przeoczenia w przygotowaniu kadry, pomieszczeń czy sprzętu, rozbijają na dosadną atmosferę wypoczynku dzieci, komplikują pracę personelu i wywołują uzasadnione pretensje rodziców.

W trosce o właściwy dobór kadry przeszkolono już 84 kierowników punktów wczasowych, 321 wychowawców, 69 przewodników drużyn i 275 przewodników zastępów. Zapewniono opiekę lekarską i sanitarną.

Alle jeszcze dotychczas organizatorzy wczasów dziecięcych nie przygotowali odpowiedniej ilości instruktorów wychowania fizycznego. Za małą inicjatywę przejawiono w przygotowaniu personelu kuchennego, a przecież można wykorzystać absolwentki i uczennice ostatnich lat Liceum Gastronomicznego.

Ogółem w naszym województwie 17 zakładów pracy wysłało 3872 dzieci na kolonie. Liczba ta mogłaby być jeszcze większa.

Możliwości bowiem istnieją. Np. Związek Zawodowy Kolejarzy w ubiegłym roku

skierował na kolonie 200 dzieci, a w bieżącym roku wysłał ponad 500.

Jednak szereg zakładów pracy przejawia lekceważący stosunek do sprawy wypoczynku dzieci. Dzieci pracowników FPIU, Dyrekcji Lasów Państwowych, Fermentowni Tytoniu, Związku Inwalidów, Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych czy Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego nie będą mogły skorzystać z wczasów letnich, bo instytucje te nie zadbały dotychczas o potrzebne na ten cel fundusze.

Do wakacji pozostało niepełna dwa miesiące. Rady zakładowe i dyrekcje tych zakładów pracy powinny niezwłocznie zwrócić się do swoich centralnych zarządów o przydział funduszy na organizację kolonii, ewentualnie o przydział miejsc w koloniach organizowanych przez swoje branże na terenie innych województw.

Dzieci mają pełne prawo do wypoczynku, władza ludowa im je zapewniła i trzeba zrobić wszystko, aby go nie zabrakło.

TADEUSZ CZACZKOWSKI

Browar w Żywcu produkuje 5 gatunków piwa



Znieważając Zakłady Piwowarsko-Słodownicze są trzecim co do wielkości zakładem produkującym 5 gatunków piwa. NA ZDIECIU: napitanie dzieci piwem. (GAF — fot. Kondracki)

Kronika partyjna

Woj. Ośrodek Szkolenia Partijnego zawiadania słuchaczy grup samokształceniowych, że w sobotę 15 maja odbędzie się następujące zajęcia: 1) Kolejny odczyt lektora KC z historii KPZR — o godz. 16 w lokalu Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, 2) Seminarium z ekonomii politycznej — o godz. 16 w lokalu Woj. Ośrodka.

Komitet Miejski PZPR zawiadania wykładowców wszystkich form szkolenia partyjnego, prelegentów, sekretarzy komitetów zakładowych i podstawowych organizacji partyjnych, że w dniu 18 maja o godz. 17 w sali KW PZPR odbędzie się odczyt lektora KC PZPR na temat „Walka o realizację podstawowego prawa socjalizmu w Polsce”.

Komitet Wojewódzki PZPR zawiadania członków zespołu partyjnego przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej, że posiedzenie zespołu odbędzie się 19 maja o godz. 9 rano w gmachu Komitetu Wojewódzkiego.

W kilku wierszach

Do Białegostoku przyjechało „Wesołe miasteczko”. Już od dzisiaj oglądać można „ścianę emocji”, korzystać z karuzeli, huśtawek i strzelnicy.

W niedzielę o godz. 20 w sali Klubu TPP-R odbędzie się koncert solistów z udziałem młodej artystki radzieckiej, Wiwii Gromowej i pianisty Tadeusza Kornera.

W związku z doprowadzaniem kanalizacji z ulicy Poprzecznej do posesji nr 10 przy ul. Staszycy.

Na Kuwasy wyjeżdża w niedzielę 100-osobowa ekipa młodzieżowa z Prezydium WRN. Po pracy wieczorem młodzież zorganizuje dla okolicznych chłopów wieczorek artystyczny.

Objazd ustalony został ulicami Piasta i Skorupską.

Odgruzowywanie miasta powinno trwać dalej

W okresie przed 1 Maja setki białostoczian z łopatami i kilofami w ręku przystąpiło do pracy przy usuwaniu gruzu. Skutki tej pracy są widoczne. W rekordowym tempie powstał Plac 10-lecia, uporządkowano plac przy Akademii Medycznej, przy Dworcu Centralnym.

Bardzo dobry przykład dali pracownicy Prezydium MRN, którzy jak jeden mąż przystąpili do tej pracy. Masowy udział wzięli również pracownicy handlu,

nie brakło i pracowników instytucji państwowych. Dali oni przykład godny naśladowania.

Szybsze usunięcie gruzu da nam duże oszczędności materiałowe i finansowe.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych, wraz ze wszystkimi związkami branżowymi, rady zakładowe i komitety blokowe powinny mobilizować pracowników wszystkich instytucji i zakładów pracy do jak najszerzego udziału w tej użytecznej pracy.

Udział społeczeństwa w odgruzowywaniu miasta, to praca na dłuższą metę. Raz rozpoczętej akcji nie wolno zaprzestawać, a trzeba prowadzić ją dalej.

Prezydium MRN jako gospodarz miasta powinno zapewnić pomoc techniczną w sprawnym przebiegu tych prac. Instytucje, przedsiębiorstwa i organizacje mobilizując ludzi powinny we własnym zakresie zabezpieczyć potrzebny sprzęt i transport. (TK)

PROGRAM

SOBOTA

Program I na fal 1322 m

5.10 Muzyka dla wsi: 5.25 Muzyka poranna; 6.15 Reportaż z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju; 6.37 Muzyka rozrywkowa; 7.15 Muzyka taneczna; 9.00 Dla klas VII — pogadanka pt. „O zawodzie mechanizatora rolnictwa”; 9.00 Koncert solistów; 10.00 Czeskie pieśni ludowe; 10.30 Muzyka symfoniczna; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.10 Muzyka rozrywkowa; 12.25 „Na swoją nutę”; 12.45 Audycja dla wsi; 13.30 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Baśń o tygrysie”; 16.05 Piosenki radzieckie; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 17.30 Koncert Małej Orkiestry Rozgłośni Słaskiej; 18.15 Ulubione melodie; 18.40 Korespondencje sportowe donoszą; 18.50 Przy sobocie po roboty; 19.50 Audycja dla wsi; 20.30 Muzyka taneczna; 21.25 Audycja literacka; 23.05—23.40 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Program II na fal 367 m

13.10 Przegląd prasy stołecznej; 16.00 „Mitologia w muzyce”; 17.00 Dla dzieci audycja słownomuzyczna pt. „Licho na topoli”; 17.30 Na warszawskiej fali; 18.00 Ze sportu; 18.20 Audycja aktualna; 18.35 „Płonne głosy”; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 „Wiosenna noc”; 19.45 Gra Orkiestra Taneczna PR pod dyr. J. Caimera; 21.45 Reportaż z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju; 22.00 Piosenki kolarskie; 22.10 Felieton; 22.20 Muzyka taneczna; 22.50 Dla każdego coś miłego.

Dzienniki: 21.30.

NIEDZIELA

Program I na fal 1322 m

6.05 Muzyka na dzień dobry; 6.35 Reportaż z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju; 7.15 Przegląd prasy stołecznej; 7.20 Melodie z najpiękniejszych operetek; 8.30 „50 dla młodości”; 9.00 Odpowiedź „Fali 49”; 9.12 „Zagadki muzyczne”; 10.05 Muzyka popularna; 10.52 Koncert żywcem; 13.00 Dla rodziców — pogadanka pt. „O tak zwanym dobrym wychowaniu”; 13.15 Skrzynka Wszechmocny Radiowej; 14.00 Audycja dla wsi; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń; 16.20

Uwaga, korespondenci

„Spółdzielni Produkcyjnej”!

W dniu 16 bm. odbędzie się w Białymstoku, w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. Mickiewicza 3 wojewódzka narada korespondentów i aktywistów czytelników tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna”.

Narada rozpocznie się o godzinie 10 rano. Wszystkim uczestnikom narady Redakcja zwróci koszty podróży oraz zapewni całonocne wyżywienie. Po naradzie teatr lub film.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Murarze, majstrów budowlanych, techników budowlanych z praktyką na stanowisku kierownika budowy, techników normowania BHP oraz inżynierów budowlanych na stanowiska kierownicze zatrudni od zaraz Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Przemysłu Lekkiego z siedzibą w Łomży ul. Gen. K. Świerczewskiego 22. Warunki pracy stosownie do Układu Zbiorowego w Budownictwie. Miejskanie zapewnione. Blizszych informacji udziela Dział Kadr ŁPRB.

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 3414, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 5-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33.

Oddział Redakcji: Elk ul. Armii Czerwonej 17, II piętro, tel. 656. Bielsk Podlaski ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 112.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-5-10100

GAZETA SPORTOWA

W siatkówce

Dziś finały turnieju o puchar „Gazety”

W sobotę o godz. 15 na stadionie Ogniwa rozpoczyna się finał wojewódzkiego rozgrywek o puchar „Gazety Białostockiej” w siatkówce mężczyzn i kobiet. Na starcie rozgrywek stanie około 20 drużyn męskich i żeńskich. Przypominamy, że tegoroczne rozgrywki są już trzecimi z kolei. Puchar „Gazety” bronią: wśród zespołów męskich Gwardia Białystok, a wśród żeńskich Ogniwo Białystok. Siatkarki Ogniwa są już dwukrotnie zdobywcą pucharu i w razie zwycięstwa w tegorocznych rozgrywkach puchar przechodzi w ich własność.

Ciekawy pojedynek w III lidze

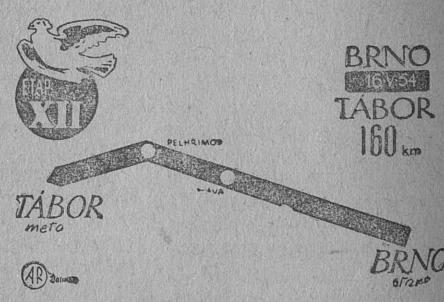
W niedzielę na stadionie Ogniwa w ramach kolejnych rozgrywek o mistrzostwo III ligi piłkarskiej białostocka Gwardia spotka się ze Stalą PZO z Warszawy. Początek meczu o godz. 17.

Uwaga: Zarząd stadionu Ogniwa ostrzeżenie niesfora publiczność przed przedzieraniem się w czasie meczu piłkarskiego przez ogrodzenie stadionu. Tego rodzaju „widzowie” będą surowo karani.

XI etap Wyścigu Pokoju



XII etap Wyścigu Pokoju



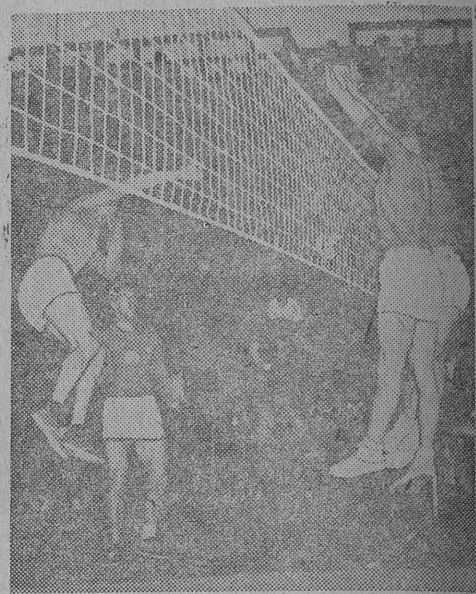
BOTWINNIK

obronił tytuł mistrza świata

MOSKWA. — W czwartek 13 bm. w Moskwie Botwinnik i Smyslow zakończyli mecz szachowy o mistrzostwo świata.

Ostatnia, 24 partia zakończyła się remisem. Tym samym Botwinnik utrzymuje tytuł mistrza świata.

Sofia — Warszawa 3:0



NA ZDJĘCIU: fragment spotkania drużyn męskich w którym Sofia pokonała Warszawę 3:0. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

Kalendaryk imprez

SOBOTA. Godz. 15, stadion Ogniwa — początek finałowych rozgrywek siatkówki o puchar „Gazety Białostockiej”.

Godz. 17, stadion Ogniwa — mecz piłki ręcznej Ogniwo (B-stok) — Zryw (Suwałki).

Godz. 17, stadion Kolarza — piłka ręczna: Zryw (B-stok) — Zryw (Suwałki).

NIEDZIELA. Godz. 10, stadion Ogniwa — finał siatkówki o puchar „Gazety”.

Godz. 10.30, stadion Ogniwa — wojewódzkie Biegi Narodowe. Puchar Polski.

Godz. 17, stadion Ogniwa — mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Gwardia (B-stok) — Stal (PZO).

W niedzielę na wszystkich boiskach do piłki nożnej w mieście odbędą się spotkania w ramach rozgrywek o Puchar Polski.

żyć, że naszym wodzom wiadome jest doskonale, co tu znajduje, na co się natkną, jakie siły będą mieli do pokonania. Mielimy prawo tak wierzyć. Jeżeli teraz jego dostojność namiestnik potrzebuje nagle rady tych, których tu przywołali...

Pater Vicente de Valverde, główny duchowny wyprawy, pośpieszył załagodzić spór.

— Mężny i dostojny rycerzu de Rada! Wiedzieliśmy wszyscy i wiemy, że przed nami jest jakiś wielki kraj, pogrążony wciąż jeszcze w mrokach pogaństwa. Pośpieszyliśmy tu nieśmiało światło prawdziwej wiary...

— Słyszeliśmy raczej o niezmierzonych bogactwach złota w tym kraju. Raczej dlatego tu przybyliśmy.

— Mówicie chyba tylko za siebie senior, tylko za siebie.

— Czyżby? Czy to nie wy, padre, zastrzegaliście sobie wyraźnie dziesięcinę z każdej zdobyczy?

— Ale nie dla mnie! Nie dla mnie! Na Kościół święty!

— Ach, to wszystko jedno. Ja pytam raz jeszcze: czy mamy omawiać sposoby odwrotu?

Pizarro bez słowa podniósł się, podszedł do okutej skrzyni, otworzył ją i zaczął wyrzucać w milczeniu na dywan zaścielający namiot złotą tarczę słońca, zgrabianą w Huorino, złote świeczniki, łańcuchy, pierścienie, zausznice, bransolety, zapinki, rękojeści wodzowskich toporów, jakieś posążki, ozdoby, okucia, wszystko, co już zdolano zabrać w Cajamarca i po drodze.

Gdy szmer i gniwne szepty, które już poczynaly się szczyrzyć między zebranymi, umilkły nagle, jakby zduszone dźwiękiem złota, usiadł znów na swoim miejscu i odezwał się z wyraźną ironią:

— Odwróć? Nie sądzę, aby ktokolwiek chciał mówić o odwrocie.

Cląg dalszy nastąpi.

Liscie koka

Dochodzą wieści o pojawieniu się władających piorunem okrutnych białych ludzi. To Hiszpanie, którzy wyruszyli na podbój krajów Południowej Ameryki. Ich wódz, królewski namiestnik Francisco Pizarro przygotowuje wojska do bitwy z armią Atahualpy.

— To, prawo wodza.

— Dobrze. — Juan de Rada skłonił lekko głowę. — Nowin więc wysłuchaliśmy. Teraz jeszcze prosimy...

— W czym imieniu mówicie, senior? — ostro przerwał Pizarro.

— Ach, przepraszam jego dostojność. Chciałem powiedzieć: teraz proszę o wskazówki, nad czym mamy radzić.

— Nie rozumiem!

— Och, tyle przecież może być zadań i dróg przed nami. Możemy radzić, jak uderzyć na te masy przed nami...

— Na czterdzieści czy nawet więcej tysięcy doskonałych wojowników, idących porządnymi kolumnami, na pewno dobrze się strzegących i zawziętych w walce jak szwajcarscy halabardnicy! Nonsens! — parsknął Hernando de Soto.

— To tylko wasze zdanie, senior. Ja nie znam niemożliwości dla hiszpańskiego miecza. Moglibyśmy uderzyć na skrzydłową kolumnę i...

— Nie! — Pizarro przerwał gniewnie. — Nie myślę rozpoczynać walki, póki to nie jest niezbędne. Obawiam się, że zwycięstwo byłoby tu właśnie niemożliwością.

— Ach tak? To może mamy rozważać sposoby wydostania się z tej pułapki? Wprawdzie prowadzono nas aż tutaj, w sam środek obcego kraju, tak, iż każdy ciura mógł wie-